

Kruszarka na medal

str. 3

Czysty ołów
z legnickiej huty

str. 5

Zdrowe ciało
w zdrowym stylu

str. 7

Co piszczy
w ekotrawie

str. 12



Dożynki
Mercusa str. 13

pol ska miedź

9
wzrost
49
2005

ISSN 0239 2054

Miesięcznik KGHM Polska Miedź SA



Festyn
jubileuszy
i atrakcji

str. 8-9

Zaczęło się od łopaty

Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń PeBeKa SA oficjalnie rozpoczęło budowę kolejnego szybu dla KGHM Polska Miedź SA. W trakcie spotkania z udziałem przedstawicieli KGHM, ZG „Polkowice-Sieroszowice” i lokalnych władz samorządowych wbito symbolicznie w ziemię pierwszą łopatę, rozpoczynając prace na placu budowy szybu.

Obiekt oznaczony jako SW-4, zaprojektowany jako szyb wentylacyjny dla OZG „Polkowice-Sie-

roszowice”, znajduje się na terenie gminy Jerzmanowa w powiecie głogowskim. Inwestycja ma strategiczne znaczenie dla Polskiej Miedzi, bowiem jej realizacja jest jednym z warunków eksploatacji nowych obszarów górniczych. Koszt budowy szacowany jest na około 400 mln zł. Planowana głębokość tego szybu wynosi 1250 m, średnica w świetle – 7,5 m.

SW-4 to już trzydziesty pierwszy tego typu obiekt budowany przez PeBeKa.

(lama)

Luksus w Pol-Miedź Trans



Fot. Archiwum Pol-Miedź Trans

Flota transportowa Pol-Miedź Trans wzbogaciła się o jeden z najnowocześniejszych autobusów w Polsce. Wysokopokładowy Man Lion's Star posiada wszelkie udogodnienia dla podróżujących. Przeznaczony jest dla tych pasażerów, dla których wygoda podróżowania jest czynnikiem najważniejszym. Autobus doskonale nadaje się na długie trasy, tak krajowe, jak i zagraniczne. Dysponuje miejscami dla 41 osób.

Międzynarodowe jury przyznało autokarowi Man Lion's Star wyróżnienia „reddot design award 2003” oraz „if award 2004”. Ze względu na swój charakterystyczny, elegancki wygląd, który wyraża się w niepowtarzalnym, współgrającym połączeniu opływowych form z wyraźnie zarysowaną linią nadwozia, autokar Lion's Star został okrzyknięty „Coach of the Year 2004”.

(lama)

Marka dzięki benzynie

Z sondy przeprowadzonej przez Pol-Miedź Trans wynika, że mieszkańcy naszego regionu (32,8 proc.) znają tę firmę głównie ze sprzedaży paliw. I chyba nic w tym dziwnego, bo w sytuacji, kiedy media straszą podwyżkami cen benzyny, w każdy weekend od godz. 12.00 w piątek do godz. 24.00 w niedzielę na stacjach Pol-Miedź Trans, rozmieszczonych przy drodze krajowej nr 3 na odcinku Lubin-Nowe Miasteczko, paliwo można kupić taniej niż u konkurencji.

Na drugim miejscu w sondzie dotyczącej znajomości marki Pol-Miedź Trans uplasowały się równorzędnie transport towarowy i kolejowy (po 24,6 proc.). Transport osobowy zajął kolejną lokatę z wynikiem 11,5 proc. Najmniej osób kojarzy Pol-Miedź Trans z usługami remontowymi (zaledwie 6,6 proc.), a przecież i te firma spod znaku słońca świadczy na wysokim poziomie.

(lama)

Miedź i muzyka

Jednym z mecenasów wrześniowych obchodów 350-lecia kościoła pokoju w Jaworze była miedziowa spółka. Za pośrednictwem Fundacji „Polska Miedź” sponsorowała finałowy koncert tegorocznych 11. Jaworskich Koncertów Pokoju, który wieńczył uroczystości jubileuszowe.

Koncert odbył się 10 września. Był to recital organowy Martina Balza, który zagrał dzieła J.S. Bacha,

F. Mendelssohna i A. F. Hessego. Balz jest nie tylko artystą i uznanym pedagogiem, redaguje ponadto specjalistyczne pismo poświęcone organom i organistom, a od 2002 r. prezesuje Stowarzyszeniu na Rzecz Badań i Zachowania Organów Śląskich (VEESO). Poza tym przez wiele lat pracował jako rzeczoznawca przy restaurowaniu organów w Jaworze, na których zagrał podczas jubileuszowego koncertu.

(MK)

Z ODDZIAŁÓW I SPÓŁEK

● Od 1 września Polkomtel SA, operator sieci Plus GSM, w którym KGHM posiada 20 proc. udziałów, wprowadził nową ofertę dostępu do Internetu w dowolnym miejscu i czasie, przeznaczoną zarówno dla komputerów przenośnych, jak i komputerów stacjonarnych.

● Numer Ratunkowy 112 działa już w obrębie całej sieci DIA-LOG. Wszyscy abonenci, którzy w celu połączenia się ze służbami ratunkowymi wybiorą wyznaczony unijnymi dyrektywami numer 112, zostaną przełączeni do odpowiedniej powiatowej jednostki straży pożarnej.

● Konsorcjum PeBeKa SA i Inkobud złożyło najlepszą ofertę na wykonanie zbiorników retencyjnych dla Portu Lotniczego na warszawskim Okęciu. Cztery zbiorniki gromadzić będą wodę pochodzącą z odwadniania pasów startowych i terenu lotniska. Realizacja obiektu obejmuje wykonanie zbior-

ników wraz z towarzyszącą infrastrukturą rurociągów, automatyki i opomiarowania. Wartość robót sięga 26 mln. zł.

● Specjalną ofertę wypoczynku przygotowały na sezon jesienno-Interferie. Przy wykupieniu minimum trzech noclegów w hotelu „Bornit” w Szklarskiej Porębie za noc w pokoju jednoosobowym zapłacimy 130 zł, a w dwuosobowym tylko 99 zł. Dzieci do 4 lat mogą nocować bezpłatnie, natomiast w wieku 4-15 lat z 50-procentową zniżką. W cenie poza noclegiem jest śniadanie (bufet), obiadokolacja, korzystanie z hotelowego Centrum Rekreacji (kryty basen, kręgielnia, bilard), a także wolny wstęp do klubu nocnego (dyskoteka w sobotę). Super promocję na sezon jesienno-zimowy proponuje też ośrodek „Chalkozyn” w Kołobrzegu. Cena za nocleg z całodziennym wyżywieniem już od 60 zł.

(lama)

Korekta w górę

Rada nadzorcza Polskiej Miedzi na posiedzeniu 12 września zatwierdziła przedłożoną przez zarząd spółki korektę budżetu na rok 2005 oraz korektę założeń planu sprzedaży produktów, towarów i materiałów w wysokości 7217 mln zł i zysku netto 1920 mln zł. Oznacza to zwiększenie prognozowanych wartości odpowiednio o 21,6 proc. oraz 103,6 proc., głównie wskutek korzystniejszych od zakładanych warunków makroekonomicznych w zakresie notowań metali. W skorygowanym budżecie na 2005 r. ujęto nieuwzględnioną uprzednio wycenę akcji i udziałów w podmiotach podporządkowanych metodą praw własności. Założono też wzrost jednostkowego kosztu produkcji miedzi elektrolitycznej o 3,8 proc., co jest w głównej mierze skutkiem wzrostu kosztów pracy (m.in. w wyniku wypłaty wymaganych ustawowo dodatków za pracę w niedziele i święta, korekty zatrudnienia w oddziałach KGHM i wzrostu narzutów na wynagrodzenie), a także przerobu koncentratów obcych i wyższej wartości zużytych paliw.

Skorygowany plan techniczno-ekonomiczny zakłada z kolei obniżkę kosztów produkcji w latach następnych. Przewiduje również, że w latach 2005-2009 nastąpi obniżka kosztów z tytułu realizacji inwestycji – wyniesie ona 559 zł/t Cu. Plan zakłada ponadto utrzymanie produkcji miedzi elektrolitycznej na poziomie 552-553 tys. t. Zgodnie z obowiązującymi w spółce zasadami konstrukcji planów wieloletnich przyjęto także stały w całym okresie planistycznym kurs walutowy w wysokości 3,30 USD/PLN.

Zarząd spółki uważa za szczególnie istotne, aby dobre wyniki osiągnęły przełożenie na korzyści dla akcjonariuszy. Jeśli nie pojawią się jakieś nieprzewidziane okoliczności, to przy uwzględnieniu ekonomicznego i finansowego stanu spółki, zarząd będzie rekomendował corocznie wypłacanie dywidendy w wysokości do 30 proc. zysku po opodatkowaniu. Polityka ta będzie rewidowana okresowo w zależności od kondycji finansowej spółki.

(lama)

Choć kształtem i wielkością nowa kruszarka wyprodukowana przez Dolnośląską Fabrykę Maszyn Zanam-Legmet przypomina wcześniejsze, nowatorskie zastosowanie w niej napędu hydraulicznego może przyczynić się do tego, że stanie się przebojem na rynku firm skalniczych, drogowych i budowlano-remontowych.

Według obliczeń konstruktorów kruszarka ZKDSH130/75 zużywa w ciągu godziny od 5 do 10 litrów paliwa – mniej niż kruszarka starszego typu.



Pokaz nowej kruszarki przyciągnął kontrahentów nie tylko krajowych ale i zza zachodniej granicy

Kruszarka na medal

Między innymi z tego powodu pierwszy pokaz maszyny dla kontrahentów (odbył się 14 września w Kopalni Granitu GILDE koło Rogoźnicy) cieszył się dużym zainteresowaniem. Przyjechało około 50 przedstawicieli firm z kraju, a także z zagranicy, bo DFM Zanam-Legmet jest jedyną polską firmą produkującą kruszarki – od początku do końca.

– Nasza nowa kruszarka, będąca efektem pracy zespołu inżynierów: Ryszarda Noseckiego, Mieczysława Waluszko, Jacka Procia i Dariusza Kubiaka, jest potwierdzeniem, że żywo i właściwie reagujemy na oczekiwania rynku. Jeśli nawet nie wyprzedzamy konkurencji, to ciągle nadążamy za producentami zagranicznymi, by wzmacniać swoją pozycję – mówił podczas prezentacji Stanisław Miętka, zastępca dyrektora ds. handlu w Dolnośląskiej Fabryce Maszyn ZANAM-LEGMET.

Nowe rozwiązanie napędu nie tylko racjonalizuje koszty, ale również automatyzuje obsługę maszyny. Między innymi dzięki automatycznej regulacji tzw. szczeliny wylotowej maszyny, która decyduje o wielkości rozdrabnianego kamienia. Dzięki zastosowaniu systemu zdalnego sterowania kruszarka może pracować bez obsługi operatora, jedynie pod nadzorem operatora znajdującej się w sąsiedztwie maszyny załadunkowej kamienie.

– Maszyna pracuje niezawodnie, wydajnie, bezpiecznie dla ludzi i środowiska, bo poziom hałasu i drgań jest niski, a układ zraszający powstające przy pracy pyły eliminuje zapylenie (potwierdzeniem zgodności jej konstrukcji z normami europejskimi jest oklejenie maszyny znakiem CE, potwierdzającym, że urządzenie jest bezpieczne i przyjazne dla środowiska). Separator magnetyczny wychwytywa najdrobniejsze metale, ma to największe zastosowanie przy pracach rozbiórkowych – mówił Dariusz Kubiak, zastępca kierownika działu rozwoju w DFM Zanam-Legmet. – Użyty tu napęd hydrostatyczny i układ elek-

troniczny umożliwiają dostosowanie parametrów pracy maszyny do jej obciążenia. W zależności od załadunku materiałem, dobierana jest optymalna moc silnika i obroty. Nie musimy więc ustawiać parametrów szczytowej wartości, gdy silnik pracuje na dużych obrotach i zużywa bardzo dużo paliwa. Układ hydrauliczny reguluje jego dopływ w sposób płynny i racjonalny. Właśnie hydraulika jest tutaj najbardziej nowatorskim rozwiązaniem, które wyróżnia naszą maszynę spośród innych.

Prezentacja pracy maszyny w kamieniołomie granitu (materiału o bardzo dużej twardości) wypadła znakomicie.

Wiesław Dziedzicki, prezes firmy DOX zajmującej się wyburzeniami i recyklingiem mówił: – Od 5 lat mamy kruszarkę legmetowską. Teraz nosimy się z zamiarem jej wymiany na wersję nowocześniejszą i bardziej wydajną. Mamy doskonałe rozeznanie w maszynach tego typu produkowanych przez fabryki Metso,

Finlly'a czy Person'a i rozwiązanie legmetowskie bardzo nam się podoba. Widzieliśmy już to urządzenie w trakcie montażu na hali. Ta kruszarka może spełnić nasze oczekiwania.

Prezes Dziedzicki był szczególnie zadowolony z faktu, że maszyna ma komputer rejestrujący wszystkie parametry pracy (czas pracy, postoju, zużycia pa-



Obserwowano pracę maszyny wnikliwie i długo

liwa, chwilowych obrotów silnika itp.). Dzięki temu można będzie na bieżąco kontrolować wydajność maszyny i określać ściślej czas i efektywność pracy operatorów.

Artur Widlak, prezes zarządu Polskiego Górnictwa Skalnego z Piekoszowa koło Kielc, które świadczy usługi dla górnictwa odkrywkowego, zakupił w DFM już dwie kruszarki. Przyjechał na pokaz, bo zastanawia się nad kupnem trzeciej. Jeśli bowiem kruszarka radzi sobie z granitem, to znaczy, że jest to produkt o poziomie światowym.

Wprawdzie dyrektor Stanisław Miętka zasłaniał się tajemnicą handlową, nie był jednak w stanie ukryć zadowolenia z efektów przeprowadzonej prezentacji. Będą nimi w niedalekiej przyszłości spotkania handlowe z potencjalnymi nabywcami kruszarki.

Jan Józef Ziemiański

19 września WIG 20 wzrósł do 2507,41 pkt bijąc rekord indeksu największych spółek z marca 2000 r. (2482 pkt). Również indeks WIG wzrósł aż o 1,99 proc. Wskazuje to, że inwestorzy zagraniczni, którzy stymulowali wzrost giełdy, nie powstrzymują się z zakupami do czasu wyborów parlamentarnych w naszym kraju. Przeciwnie, być może obawy o zahamowanie reform gospodarczych w Niemczech przesuwają ciężar zainteresowania na Polskę, gdzie inwestorzy liczą na realizację reform zapowiadanych przez PO.

Wokół giełdy

Gorący wrzesień

Według informacji zamieszczonej w „Rzeczpospolitej”, duże zainteresowanie giełdą wykazują także inwestorzy indywidualni: przy przydziale akcji PGNiG zlecenia złożyło aż 64 tys. osób, a redukcja zleceń wyniosła od 92,6 proc. do 96,3 proc. dla tych, którzy złożyli zlecenia w ostatnich dwu dniach przed upływem terminu składania zamówień.

Mimo rekordów na GPW, akcje KGHM wzrosły umiarkowanie: 23 sierpnia cena akcji KGHM wynosiła 38 zł za sztukę, natomiast 19 września płacono za nie 41,90 na zamknięciu sesji. Jak się wydaje, rynek nie zdyskontował jeszcze zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą 13 września korekty budżetu na 2005 r. oraz planu techniczno-ekonomicznego spółki na lata 2005-2009. Przewiduje on, że do końca 2009 r. KGHM przeznaczy na inwestycje 3,95 mld zł, co doprowadzi do obniżenia kosztów o 559 zł na tonę miedzi, a na dywidendę spółka zamierza przeznaczać aż 30 proc. zysku. Koncern wycofuje się również z inwestycji telekomunikacyjnych: polscy akcjonariusze już od wielu miesięcy negocjują najkorzystniejszą sprzedaż Polkomtelu.

W czerwcu zakończył się deficyt miedzi i obecnie jej zapasy na LME powoli, ale systematycznie rosną. W ciągu pięciu pierwszych miesięcy roku podaż miedzi wzrosła o 5,1 proc., podczas gdy globalny popyt w pierwszym półroczu obniżył się o 2,1 proc. Obecnie na LME zapasy miedzi przekroczyły 70 tys. t, ale zaangażowanie funduszy jest nadal duże i liczba zawieranych kontraktów na miedź jest większa niż w ubiegłym miesiącu.

23 sierpnia cena miedzi w notowaniach natychmiastowych wynosiła do 3840 USD/t, 16 września zmalała do 3725 USD/t. W transakcjach trzymiesięcznych 23 sierpnia miedź kosztowała 3611 USD/t, natomiast 16 września już tylko 3548 USD/t.

Za srebro 23 sierpnia płacono na fixingu 705.5 Usc/uncja, 16 września cena srebra wynosiła 708 Usc/uncja.

(krzys)

Wstrząsy górnicze w LGOM oraz ich oddziaływanie na budowle znajdujące się na powierzchni od lat przysparza kłopotów, przyczynia się do powstawania między przedsiębiorstwami górniczymi a użytkownikami obiektów na powierzchni wielu nieporozumień. Jest utrudnieniem w rozstrzyganiu roszczeń odszkodowawczych, a także komplikuje zdefiniowanie bezpiecznego projektowania i użytkowania budowli.

Skala w zgodzie ze skutkami

Specyficzne cechy sejsmiczności górniczej w Zagłębiu Miedziowym spowodowały, że mimo wieloletnich prób, nie powiodło się wykorzystanie dla ich opisu rozwiązań

ły, że charakter drgań górotworu na obszarze LGOM jest bardzo złożony. Oznacza to, że wstrząsy górotworu cechować może częstotliwość drgań niższa niż częstotliwość drgań

zależności z amplitudami prędkości drgań, czasem trwania wstrząsu oraz spektrami odpowiedzi. Opracowana Górnicza Skala Intensywności GSI-2004 jest typową skalą empiryczną, opartą na korelacji obserwowanych skutków drgań z optymalnie dobranymi parametrami drgań podłoża – wyjaśniał prof. Dubiński.

Nowa skala do oceny skutków drgań pochodzących od wstrząsów górotworu wywołanych podziemną eksploatacją jest zróżnicowana w zależności od stopnia szczegółowości oceny oddziaływań sejsmicznych, a także w zależności od skutków oddziaływania drgań na budynki z obszaru LGOM.

W zależności od stopnia szczegółowości prowadzonej oceny oddziaływań sejsmicznych podzielono skalę GSI-2004 na trzy podstawowe rodzaje: GSI-2004-S, GSI-2004-V, GSI-2004-A. Skala ma 4 stopnie intensywności opisujące skutki od-

kach w złym stanie technicznym,

stopień II – wstrząsy mogą spowodować uszkodzenie w budynkach. Najbardziej typowe to: odpadanie i zarysowanie płytek ściennych, rysy wokół ościeżnic drzwi i wokół okien, pęknięcia szyb, uszkodzenia pokryć z dachówek, zarysowanie elewacji, spękania i rysy ścian działowych, spękania i zarysowania tynku. Nie występują uszkodzenia elementów konstrukcyjnych.

stopień III – wstrząsy o tej sile wymagają indywidualnej oceny skutków drgań przez specjalistę z zakresu budownictwa. Nie można wykluczyć pojawienia się uszkodzeń konstrukcyjnych.

W oparciu o wynik zrealizowanego projektu „System oceny oddziaływań sejsmicznych na powierzchnię (...)” opracowana została instrukcja prowadzenia powierzchniowych pomiarów sejsmicznych, interpretacji wyników i prognozo-

opracowanych dla trzęsień ziemi i zjawisk parasejsmicznych. Niestety, obecnie zarówno w kraju, jak i za granicą nie ma rozwiązań, które pozwalałyby na jednoznaczną, uwzględniającą tę specyfikę, ocenę jej oddziaływań na powierzchnię.

Aby znaleźć rozwiązanie problemu, z inicjatywy prezesa Wyższego Urzędu Górniczego i kierownictwa KGHM PM SA w 2002 r. podjęto badania w ramach projektu celowego o nazwie „System oceny oddziaływań sejsmicznych na powierzchnię wywołanych przez eksploatację złóż rud miedzi w zakładach górniczych LGOM”. Prace nad projektem powierzono zespołowi naukowców pod kierunkiem prof. Józefa Dubińskiego z Głównego Instytutu Górniczego.

Dwa lata badań i analiz zaowocowały opracowaniem empirycznej skali oddziaływań sejsmicznych na powierzchnię o nazwie Górnicza Skala Intensywności (GSI-2004).

9 września w siedzibie Polskiej Miedzi odbyło się seminarium prezentujące przebieg prac nad projektem oraz jego wyniki.

– Opracowanie założeń do nowej skali poprzedzone było wieloma wnikliwymi badaniami, obliczeniami i obserwacjami, które dowodzi-

własnych budynków, często też jest ona równa częstotliwości drgań budynków, ale najczęściej przewyższa częstotliwość drgań własnych budynków. Tymczasem w trzęsieniach ziemi niszcząca fala powierzchniowa charakteryzuje się prawie zawsze okresem drgań niższym od okresu drgań własnych budynków, a dla drgań parasejsmicznych (np. wywołanych maszynami, kafarami, ruchem ulicznym itp.) z reguły relacja ta jest odwrotna – wyjaśniał prof. Józef Dubiński, kierujący pracami zespołu. – Fakt ten powoduje, że nie jest możliwe bezpośrednie i bezkrytyczne przełożenie doświadczeń z trzęsień ziemi lub z drgań parasejsmicznych na sferę oceny skutków drgań od wstrząsów górotworu wywołanych podziemną eksploatacją. Z tego właśnie powodu podjęta została praca naukowo-badawcza, której celem było opracowanie empirycznej skali.

W jej trakcie poddano analizie kilkaset wstrząsów górniczych rejestrowanych na 40 stanowiskach pomiarowych rozlokowanych w całym obszarze LGOM.

– Efekty analiz przedstawione w pracach doprowadziły do wniosku, że skutki wywołane przez wstrząsy na powierzchni pozostają we współ-



Skalę GSI-2004 oparto na korelacji obserwowanych skutków drgań z optymalnie dobranymi parametrami drgań podłoża – wyjaśniał prof. Józef Dubiński

działwań drgań sejsmicznych pochodzenia górniczego na budynki:

stopień 0 – wstrząsy nie powodujące żadnych szkód w budynkach i słabo odczuwalne przez ludzi na powierzchni,

stopień I – wstrząsy nie powodujące uszkodzeń w budynkach, ale bardzo silnie odczuwalne na powierzchni: przesuwanie mebli, kołysanie się wiszących przedmiotów, uszkodzenia pojedynczych gipsowych plomb kontrolnych lub wystąpienie pojedynczych rys w budyn-

wania drgań sejsmicznych wywołanych wstrząsami górniczymi na powierzchni LGOM w oparciu o skalę GSI-2004. W grudniu ubiegłego roku komisja do spraw ochrony powierzchni przy WUG pozytywnie zaopiniowała tę instrukcję i zaleciła do stosowania w kopalniach LGOM. Ustalono też, że po roku jej wdrażania KGHM przedłoży komisji zebrane doświadczenia, a także ewentualne propozycje zmian.

Jadwiga Burdzy-Wardach

Najpierw należało zbadać rynek. Dlatego spółka KGHM Metraco zaczęła handlować, jako pośrednik, także ołowiem rafinowanym, nie tylko jak dotąd – surowym. Sondaż wykazał, że na rynku jest niedobór tego towaru, a do tego prognozy cenowe na londyńskiej giełdzie okazały się sprzyjające. Obecnie za tonę ołowiu rafinowanego można dostać ponad tysiąc dolarów (w tym 100-140 dol. premii przerobowej). Z analiz wynika, że na rynku krajowym i zewnętrznym można ulokować rocznie około 30-40 tys. ton czystego ołowiu (odbiorcą tego surowca jest głównie przemysł motoryzacyjny, który potrzebuje ołowiu do akumulatorów).

Pomysł budowy rafinerii ołowiu w KGHM Polska Miedź SA nie jest niczym nowym. Mówiło się o tym już co najmniej od pięciu lat. Ale dopiero teraz rozpoczęła się jego realizacja. Dlaczego nie wcześniej? Ani ówczesne ceny giełdowe ołowiu nie zachęcały do jego przetwarzania, ani też prognozy nie wskazywały na ich wzrost. Ponadto wcześniej – wyjaśnia Jerzy Dobrzański, dyrektor generalny ds. hutnictwa i ekologii w Zarządzie KGHM Polska Miedź SA – spółka nie miała funduszy na tego rodzaju zadania, zawsze znalazły się pilniejsze potrzeby związane z górnictwem.

Za rok – pod klucz

W grudniu ubiegłego roku Jerzy Dobrzański złożył w zarządzie KGHM Polska Miedź SA wniosek dotyczący budowy rafinerii, jako jednego z wydziałów Huty Miedzi „Legnica”. 27 stycznia br. zarząd podjął uchwałę w tej sprawie i na inwestora wyznaczył KGHM Metraco sp. z o.o. w Legnicy, a na inwestora zastępczego Hutę Miedzi „Legnica”, na terenie której powstanie ta inwestycja. Dlaczego akurat Metraco?

– Nasza spółka ma doświadczenie inwestycyjne – mówi Adam Gizicki, wiceprezes zarządu KGHM Metraco. – Finansowaliśmy już budowę magazynu soli, jak również linię do jej produkcji w ZG „Polkowice-Sieroszowice”, co w efekcie pozwoliło nam na zwiększenie sprzedaży soli. Jak widać Metraco jest nie tylko spółką handlową, jej płynność finansowa umożliwia realizowanie zadań inwestycyjnych. Podobnie ma się sytuacja z ołowiem – Metraco sprzedaje ołów surowy, dlatego zostało inwestorem rafinerii, dzięki czemu pozyska ołów rafinowany, nowy towar handlowy, o wyższym stopniu przetworzenia, a co za tym idzie o wyższej cenie.

Założenia projektu budowy rafinerii i szczegółowy biznesplan przygotował zespół specjalistów z Metraco, przy współpracy z fachowcami z Huty Miedzi „Legnica” i „Głogów”. Przetarg na budowę wygrała firma AMK Kraków, która swoją ofertę przygotowała wspólnie z Instytutem Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Umowa o wykonanie inwestycji została podpisana niecały miesiąc temu. Najistotniejszym punktem umowy – podkreśla wiceprezes Gizicki – są terminy realizacji. Wykonawca zobowiązał się oddać rafinerię pod klucz do końca 2006 r., a jej próbny rozruch zacznie się dwa miesiące wcześniej, już w październiku. Na razie trwają formalności związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę.

Z surowego – rafinowany

Rocznie rafineria będzie produkowała około 35 tys. t ołowiu. Największym plusem projektu jest to,

że KGHM posiada własny wsad surowcowy do produkcji ołowiu rafinowanego, czyli ołów surowy (ok. 26 tys. t rocznie), odzyskiwany w Hucie Miedzi „Głogów” z hutniczego żużla. Dodatkowo wsad będzie również kupowany na rynku w postaci złomu i ołowiu surowego (6-8 tys. t) z Instytutu Metali Nieżelaznych w Legnicy. Własny wsad (pozyskanie wsadu to obecnie jedyne ograniczenie rozwoju produkcji ołowiu rafinowanego), a także najnowsza światowa technologia produkcji sprawia, że legnicka rafineria stanie się czołowym krajowym producentem rafinowanego ołowiu.

Za sukces inwestora można uznać cenę, jaką wynegocjowano z wykonawcą rafinerii. W świecie podobne inwestycje kosztują 10-15 mln dol., Metraco uzyskało najniższą możliwą kwotę. Prze-

W mediach często pojawiało się pytanie: Dlaczego rafinerię postanowiono budować w „Legnicy”, a nie w „Głogowie”, czyli tam, gdzie produkuje się ołów surowy – wsad do procesu rafinacji? Za taką lokalizacją przemawiały zarówno względy techniczno-ekonomiczne, jak i społeczne – przekonują obaj rozmówcy.

– Po pierwsze – argumentuje Adam Gizicki – jest to wykorzystanie potencjału, który drzemie na terenie spółki. Budujemy rafinerię na terenie huty, w obiektach, które już istnieją. A w „Głogowie” należałoby stawiać je od podstaw. Dzięki temu już na starcie oszczędzamy około 3 mln zł na budowie hali. Po drugie – rafineria będzie miała doskonałą lokalizację – przy węźle autostradowym: A-4, A-18, a tym samym bliżej potencjalnych rynków zbytu w Niemczech, Czechach, Słowacji i krajowych na Górnym Śląsku.

Koszty transportu z Głogowa do Legnicy nie mają znaczenia – uważa Jerzy Dobrzański – bo ołów surowy i tak był transportowany z Głogowa do odbiorców na południu Polski. Teraz droga transportu skróci się do Legnicy. Prócz tego rafineria stanie – co nie jest bez znaczenia dla kosztów inwestycji – na terenie uzbrojonym we wszystkie niezbędne media.

Oferty dla hutników

Dyrektor Dobrzański nie kryje, że rozważając lokalizację, w nie mniejszym stopniu brano pod uwagę także względy społeczne.

– Ta inwestycja doskonale wpisuje się w program modernizacji hutnictwa i w pewnym stopniu ma łagodzić jej skutki wobec pracowników – mówi. – Za 3-4 lata HM „Legnica” będzie wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Zniknie cały ciąg technologiczny, począwszy od miejsca rozładunku i magazynowania koncentratu miedzi, produkcji brykiety, pieców szybowych, słynnego Solinoksu,

czyli instalacji odsiarczania gazów, oraz wydziałów: kwasu siarkowego i konwertorów. To wszystko będzie „wycięte”, z dotychczasowej huty zostaną tylko dwa nowe piece anodowe z węzłem odlewania anod i dwie hale elektorafinacji. Czyli nie będzie już żadnego pylenia i dymienia z huty.

Modernizacja oznacza oczywiście ograniczanie zatrudnienia. Obecnie w HM „Legnica” pracuje około tysiąca osób, za parę lat ta liczba zmniejszy się do 600. Rafineria przyjmie około 55 osób. A co z resztą? Dla pozostałych również przygotowywane są nowe miejsca pracy. W tym celu w KGHM Polska Miedź SA przyjęto do realizacji dziesięć projektów związanych z hutnictwem. Wobec czterech z nich zapadły już decyzje inwestycyjne – informuje dyrektor Dobrzański. Jednym z tych projektów jest właśnie rafineria ołowiu. Poza tym w czerwcu przyszłego roku w Hucie Miedzi „Cedynia” ruszy nowa linia produkcyjna walcówki beztlasowej. Natomiast spółka DSI Metale przygotowuje się do dwóch inwestycji w Legnicy – jedna będzie związana z produkcją związków renu, jako produktu ubocznego przy otrzymywaniu kwasów siarkowych, a druga to produkcja czystego siarczanu niklu.

Inne projekty – wyjaśnia dyrektor Dobrzański – nie są jeszcze na tyle gotowe, by mówić o ich szczegółach.

Maria Kuncaitis
Zdjęcia Szczepan Knap



Czysty ołów z legnickiej huty

widuje się, że zwrot tych nakładów nastąpi najpóźniej po sześciu latach. Jest to rewelacyjna stopa zwrotu nakładów, przy inwestycji przemysłowej na tak dużą skalę – podkreśla wiceprezes Gizicki.

Rafineria wytwarzać będzie ołów najwyższego gatunku i stopy ołowiowe do osłon kabli. Ołów rafinowany będzie też wykorzystywany przez polskich producentów tlenków ołowiu do produkcji szkła kryształowego.

Jak w laboratorium

– Nowy wydział ołowiu w żaden sposób nie zagrozi środowisku naturalnemu – zapewnia Jerzy Dobrzański. Ołów surowy w postaci płyt zostanie przywieziony z „Głogowa” do „Legnicy”, tu ponownie roztopiony i poddany oczyszczeniu ze zbędnych pierwiastków. Wydział w ogóle nie będzie przypominał typowej brudnej produkcji hutniczej, raczej warunki laboratoryjne.

– Jesteśmy w Unii Europejskiej i normy ekologiczne muszą być bezwzględnie spełnione – dodaje wiceprezes Metraco. – Z myślą o ochronie środowiska prowadzimy politykę komercjalizowania odpadów, doprowadzając je do postaci handlowych. Zastosowanie nowoczesnych technologii pozwoli w procesie oczyszczania ołowiu odzyskiwać takie pierwiastki, jak np.: bizmut, selen, tellur. Pozostałe nieczystości będą zwracane do Huty Miedzi „Głogów”. Zapewne zostanie trochę żużla, ale i on jest sprzedawany jako kruszywo drogowe.



Rozalia Józefów, prezes lubińskiego PCK nie ukrywała radości z darów

Wspierają nie tylko żaka

W przededniu rozpoczęcia roku szkolnego, KGHM Polska Miedź SA, wraz ze spółkami grupy kapitałowej, przekazał 200 tornistrów z zeszytami, blokami i przyborami szkolnymi w ramach akcji „Wyprawka dla żaka”. Dary przekazane na ręce pani Rozalii Józefów, prezesa zarządu rejonowego PCK w Lubinie, trafią do szkół, świetlic terapeutycznych, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szklarach Górnych, a także do Markotu w Ścinawie.

— Dzięki takim sponsorom możemy prowadzić na terenie naszego miasta i gmin ościennych bardzo szeroką akcję czerwono krzyską — mówiła pani Rozalia Józefów. Oczywiście akcja „Wyprawka dla żaka” będzie nadal prowadzona, bo zeszyty, bloki, długopisy, a także inne szkolne przybory, potrzebne są dzieciom przez cały rok.

Potrzeby dzieci, a szczególnie tych pokrzywdzonych przez los, zajmują istotne miejsce w polityce i strategii sponsorskiej i charytatywnej zarówno KGHM, jak i spółek grupy kapitałowej. KGHM opiekuje się 20 domami dziecka i placówkami opiekuńczo-wychowawczymi na terenie dawnego województwa legnickiego. W tym roku przekazał im 120 tys. zł na obchody Dnia Dziecka, a w grudniu kosztem 180 tys. zł zakupił dla ponad 3 tys. dzieci paczki mikołajkowo-świąteczne.

W 2005 roku KGHM przeznaczył także 500 tys. zł dla Fundacji Dzieci z Chorobą Nowotworową przy Klinice Transplantacji Szpiku Kostnego, Onkologii i Hematologii dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Środki te zostaną przeznaczone na modernizację obiektu, gdzie mieścić się będzie hotel dla matki z dzieckiem oraz poradnia onkologiczna i hematologiczna.

Podobnie jak w ubiegłym roku Fundacja Polskiej Miedzi przeznaczyła 550 tys. zł na organizację letniego wypoczynku dla dzieci z biednych rodzin.

KGHM od trzech lat sponsoruje z okazji Dnia Dziecka Wielki Piknik Dziecięcy dla około 1000 dzieci. Od 3 lat sieroty po górnikach i dzieci z domów dziecka zapraszane są na festyny Polskiej Miedzi. KGHM wspiera finansowo instytucje i organizacje zajmujące się udzielaniem pomocy dzieciom, w tym m.in. Fundację na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego w Legnicy, a także PCK.

W ubiegłym roku szkolnym kosztem 250 tys. zł sponsorowano akcje ZG PCK „Godne dzieciństwo”, dzięki której wydawano ciepłe posiłki około 500 dzieciom z najbardziej potrzebujących rodzin.

(Bdach)

Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej SA podjęto uchwałę o połączeniu z KGHM Metale SA. To ostatnia formalna decyzja potrzebna do zakończenia procesu łączenia obu funduszy inwestycyjnych.

Ostatnie walne DSI

Strategiczne decyzje zapadły w IV kwartale zeszłego roku, gdy zarząd Polskiej Miedzi przygotował koncepcję połączenia dwóch funduszy, a rada nadzorcza ją zaakceptowała. 7 stycznia br. powołano wspólny dla obu spółek czteroosobowy zarząd, w którym oprócz prezesa Stanisława Krajewskiego znaleźli się: Arkadiusz Tekiel z KGHM Metale oraz Genowefa Pluska i Roman Sadowski z DSI. Zarząd miał przygotować proces połączenia. 29 kwietnia złożono w sądzie re-

a także dążenie do poprawy ich efektywności. Jest to tym istotniejsze, że Polska Miedź na obecnym etapie musi się koncentrować na budowie kolejnych szybów i udostępnieniu złoża głębokiego. To wymaga dużych nakładów kapitałowych. Jednocześnie więc musi następować ograniczanie kosztów działalności we wszystkich innych sferach, w tym również w grupie kapitałowej. Temu ma służyć m.in. połączenie naszych spółek. Koncepcja funkcjonowania dwóch funduszy, która



Połączenie obu spółek ma służyć również ograniczaniu kosztów działalności w całej grupie kapitałowej

jestrowym „Plan połączenia DSI SA i KGHM Metale SA”, w którym przyjęto, że połączenie nastąpi poprzez przeniesienie całego majątku spółki przejmowanej, to jest DSI SA, na spółkę przejmującą, to jest KGHM Metale SA (łączenie się przez przejęcie). W czerwcu Metale przeniosły się do budynku DSI przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 45A, w którym będzie się mieścić siedziba nowej spółki.

2 września odbyły się nadzwyczajne walne zgromadzenia w obu funduszach. W DSI podjęto uchwałę o połączeniu z KGHM Metale SA poprzez przeniesienie majątku spółki do drugiego z funduszy. W Metalach natomiast nadzwyczajne walne zgromadzenie podjęło uchwałę o połączeniu z DSI poprzez przejęcie jej majątku. Następnie obie uchwały zostały złożone we wrocławskim sądzie, co kończy okres przygotowań do połączenia obu funduszy Polskiej Miedzi. Po zaakceptowaniu wniosku przez sąd działalność rozpocznie nowy fundusz: KGHM Metale DSI SA.

Prezes Stanisław Krajewski pytany o to, czy konsolidacja była niezbędna i jaki jest jej cel, odpowiada:

— Przede wszystkim skoordynowane zarządzanie spółkami w sensie nadzoru właścicielskiego w zakresie kierunków działania i inwestowania,

przed laty miała sens i się sprawdziła, teraz się wyczerpała. W Metalach będziemy się koncentrować na sprawach rozwoju produkcji (zwłaszcza jeśli chodzi o metale towarzyszące, czyli ren, nikiel, być może jeszcze inne) oraz na utylizacji odpadów, żużli itd. Spółki DSI czekają nowe wyzwania. DFM „Zanam-Legmet” oprócz dotychczasowej produkcji maszyn górniczych rozpoczęło prace koncepcyjne nad nowymi typami maszyn wiertąco-kotwiących z napędem elektrycznym do eksploatacji złóż głębokich, gdzie są wysokie temperatury. W spółce INOVA trwają prace nad odzyskiem miedzi z żużli hutniczych oraz napędami elektrycznymi i nowymi rozwiązaniami w zakresie spraw elektrycznych.

Na szczęście łączenie spółek nie wymusza zwolnień. Na przestrzeni tego roku z DSI odeszło już, na emeryturę względnie do innych spółek, kilku pracowników. W przypadku dublowania się służb i nadwyżek zatrudnienia, kierownictwo spółki deklaruje znalezienie możliwości pracy na innym stanowisku w grupie kapitałowej KGHM Metale DSI SA względnie w ogóle w grupie kapitałowej KGHM. Nie wyklucza się jednak przypadków, że będzie to niemożliwe, jednak może to dotyczyć tylko pojedynczych osób.

Zbigniew Szarmach

Z badań wynika, że wbrew własnemu mniemaniu ci, którzy mają poczucie zdrowia, nie zawsze są do końca zdrowi.

Zdrowe ciało w zdrowym stylu

Program badawczy dotyczący częstości występowania tzw. zespołu metabolicznego wśród 409 losowo wybranych pracowników miedziowego holdingu trwał od stycznia do połowy kwietnia. Oprócz rozszerzonych badań laboratoryjnych wykonywano USG serca, badano przepływy tętnic szyjnych, a w klinikach wrocławskiej Akademii Medycznej analizowano hormony wydzielane przez tkankę tłuszczową oraz badano geny, szukając także

w nich klucza do zaburzeń metabolicznych. Wszystkie wyniki analiz trafiły do bazy danych Oddziału Chorób Wewnętrznych i Zawodowych, a także Poradni Endokrynologicznej MCZ. Na ich podstawie koordynująca program doktor Joanna Stankiewicz-Olczyk, szefowa Poradni Endokrynologicznej, wypisała 409 orzeczeń lekarskich, za-



Koordynująca program dr Joanna Stankiewicz-Olczyk

wierających wyniki badań, a także zalecenia. Zostały one wręczone badanym na konferencji „Zespół metaboliczny, czy to już epidemia XXI wieku?”, która odbyła się 20 września br. w siedzibie zarządu Polskiej Miedzi. Podczas konferencji prezentowano środowisku medycznemu i samym badanym efekty programu prowadzonego pod nadzorem prof. Andrzeja Milewicz oraz docenta Marka Bolanowskiego z Kliniki Endokrynologii i Diabetologii wrocławskiej AM.

– Realizowanie tego programu w MCZ daje nam satysfakcję. Niepokojące są jednak wyniki. Do badań wybieraliśmy ludzi losowo, spośród tych, którzy uważali się za zdrowych. Wyniki tego nie potwierdziły. Ludzie ci dowiadawali się od nas, że z ich zdrowiem nie jest najlepiej. Niestety, duża liczba badanych jest zagrożona, a niektórzy już w tej chwili mają pełnoobjawowy zespół metaboliczny – mówiła Joanna Stankiewicz-Olczyk, specjalista chorób wewnętrznych szpitala MCZ.

Wyprowadzić objawy

Zespół metaboliczny to choroba, na którą składa się kilka różnych nieprawidłowości poczynając od otyłości, zaburzeń w gospodarce lipidowej, węglowodanowej (cukrzyca typu 2), poprzez otyłość brzuszną, nadciśnienie tętnicze i rzadziej występujące zaburzenia hormonalne, a także inne zaburzenia metaboliczne, które dopro-

wadzą do przedwczesnego wystąpienia choroby niedokrwiennej serca.

Jak informował Zbigniew Szpich, ordynator Oddziału Chorób wewnętrznych i Zawodowych szpitala Miedziowego Centrum Zdrowia, w Polsce umieralność mężczyzn z powodu choroby niedokrwiennej serca jest o 170 procent wyższa niż w Hiszpanii. W przedziale między 30 a 59 rokiem życia zawały serca u mężczyzn są 5 razy częstsze niż u kobiet. Te różnice

zacierają się dopiero po 70 roku życia. Mężczyźni żyją krócej od kobiet o 8,5 roku. Wymowny jest też wskaźnik feminizacji (stosunek liczby kobiet do mężczyzn). Na 100 mężczyzn w wieku 45 lat przypada 109 kobiet, na 100 mężczyzn w wieku 65 lat przypada 167 kobiet. Natomiast wśród osiemdziesięcioletnich Polaków ponad 70 procent stanowią kobiety.

– Niezależnie od czyn-

ników rodzinnych, genetycznych, środowiskowych, w 50 procentach nadumieralność mężczyzn uwarunkowana jest złym stylem życia. Wyznacznikami nieprawidłowego stylu życia są: otyłość, palenie papierosów, nadmierne spożywanie alkoholu, siedzący tryb życia, nadmierne spożywanie soli i stres. Celem naszego programu jest zapobieganie poprzez badania rozwojowi choroby. Mamy świadomość, że jest to pionierska, trudna praca – mówił dr Zbigniew Szpich.

Niepokojący bilans

Z wywiadów i ankiet przeprowadzonych wśród badanych wynika, że tylko 15 procent uprawia jakąś dziedzinę sportu. Większość z nich odpoczywa biernie, nierzadko z gazetą przed telewizorem, przy komputerze. Wśród badanych leczących się na nadciśnienie tylko 12 procent leczy się prawidłowo, aż 88 procent leczy się niesystematycznie. Otyłość, która pozornie nie wpływa na stan zdrowia, bardzo często jest bagatelizowana. W grupie osób objętych programem, według wskaźnika BMI (stosunek masy ciała do wysokości) zaledwie 23 procent ma prawidłową wagę. Najmniej

ludzi z otyłością i najwięcej, bo 35 procent osób z prawidłową wagą mają ZG „Lubin”. Ponad 55 procent pracowników z nadwagą mają ZG „Polkowicach-Sieroszowice” i Biuro Zarządu. Największa liczba otyłych znajduje się w HM „Cedynia”. Zaledwie 45 procent osób badanych ma prawidłowy obwód pasa (do 94 cm). Pozostała część ma obwód, który świadczy o otyłości brzusznej, będącej symptomem zespołu metabolicznego. Z porównań wynika, że najwięcej ludzi o prawidłowym obwodzie pasa jest w ZG „Lubin”, a osób z nieprawidłowym obwodem jest sporo w Biurze Zarządu. W rankingu statystyk przoduje ZG „Lubin”, gdzie przeważa załoga z właściwą sylwetką.

Ponad 60 procent badanych w hutach „Cedynia”, „Głogów” i w ZG „Lubin” ma prawidłowe wartości ciśnienia tętniczego. W „Cedyni” jest najwięcej ludzi z drugim stopniem nadciśnienia. U ponad 50 procent pracowników ZG „Rudna”, ZG Polkowice-Sieroszowice” i Biura Zarządu stwierdzono pierwszy stopień choroby nadciśnieniowej.

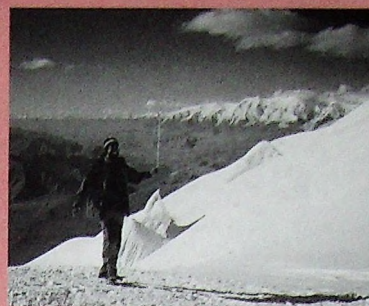
– W 50 procentach na zespół metaboliczny wpływa styl życia, w 20 procentach geny, w kolejnych 20 obciążenia psychospołeczne (praca zmianowa, kłopoty w domu, zły szef), tylko 10 procent to czynniki związane z warunkami pracy.

W naszym programie badawczym zajmowaliśmy się przede wszystkim świadomością zagrożeń,

które tak naprawdę zależą od samych pacjentów – mówił doktor Zbigniew Szpich. – Z badań wynika, że wbrew mniemaniu ci, którzy mają poczucie zdrowia, nie zawsze są do końca zdrowi. Biorąc pod uwagę poszczególne składowe zespoły metabolicznego, około 60 procent badanych jest zagrożonych. Nawet jeśli tylko jeden wskaźnik jest nieprawidłowy, nie może być lekceważony. Zespół metaboliczny tak naprawdę jest bowiem niczym innym, jak prostą drogą do choroby wieńcowej, zawału serca, udaru mózgu.

Aby program w pełni spełnił swoje zadanie, po uwzględnieniu wyników badań genetycznych, należałoby grupę przebadanych skontrolować ponownie za 2, 3 lata.

Jadwiga Wardach



W drodze na szczyt Muztagata

Czas na gratulacje

Wylatywali z kraju 25 lipca. Do bazy pod Muztagatą w masywie Kunlun na obrzeżach Himalajów w chińskiej prowincji Xinjiang, dotarli w ostatnim dniu lipca. 13 sierpnia Bogusław Chamielec, górnik operator z PeBeKa, jako pierwszy z 7-osobowej wyprawy zdobył szczyt liczący 7546 metrów.

Pogoda tego dnia była niezła, ale wietrzna, dlatego Marcin i Gosia Nowakowie z Wrocławia zdecydowali się wejścia.

– Początkowo chciałem iść maksymalnie wysoko, ale tylko do godziny czternastej. Kiedy zorientowałem się jednak, że pogoda gwarantuje wejście na sam szczyt, naradziłem się przez krótkofalówkę ze swoim partnerem Pawłem Miturą. Ustaliliśmy, że podejmy próbę – wspomina Bogusław Chamielec. – Wspinaczka nie była trudna technicznie. Na szczycie wiał jednak silny wiatr. Z tego powodu zatknięcie chorągiewki sponsora wyprawy skończyło się fiaskiem. Byłem bardzo rad z samotnego wejścia. To, co zobaczyłem, było nagrodą za wszystkie trudy. Góra urywała się ogromną przepaścią, za którą po chińskiej stronie widać było odległe, zupełnie dziewicze masywy górskie, do których do tej pory nikt nie dotarł.

Następnego dnia szczyt zdobywali pozostali członkowie wyprawy. Potem był odwrót, zwykła górską harówka, znoszenie bagaży dwa kilometry w dół. Dopiero tam, w bazie, gdy się ma świadomość, że wszelkie niebezpieczeństwa ze strony natury ma się za sobą, był czas na gratulacje. Bo, jak tłumaczy pan Bogusław, zdobycie szczytu to połowa drogi. Na ogół zejście bywa trudniejsze, gdyż po sukcesie można nieraz dać się ponieść euforii. Taki stan w alpinizmie określa się „niebezpieczeństwem łatwej drogi”.

(Bdach)

Ponad 100 tysięcy mieszkańców zagłębia miedziowego odwiedziło przez dwa dni pierwszego wrześniowego weekendu lubińskie lotnisko, gdzie na III Festynie Polskiej Miedzi świętowano 35-lecie Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń PeBeKa, 35-lecie Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego, 10-lecie połączenia kopalń „Polkowice” i „Sieroszowice” oraz 10-lecie działalności Polskiego Centrum Promocji Miedzi.

Festyn jubileuszowy i atrakcji

Już od sobotniego poranka orkiestry górnicze ZG „Lubin” i ZG „Polkowice-Sieroszowice” oraz hutnicza z HM „Głogów” koncertami na wszystkich osiedlach miasta zachęcały lubinian do uczestnictwa w festynie. W finale, już na lotnisku, podczas wspólnego koncertu zadziwiły siłą brzmienia i harmonią dźwięków.

Z okazji III Festynu Polskiej Miedzi do Lubina przyjechało wielu znamienitych gości. Byli wśród nich m.in. lokalni parlamentarzyści, przedstawiciele samorządów, małżonka odkrywcy miedziowych złóż pani Kazimiera Wyżykowska,

ostatni z żyjących jego współpracowników dr Andrzej Rydzewski oraz minister obrony narodowej Jerzy Szmajdzński.

Zgodnie z tradycją festyn otworzył prezes KGHM Polska Miedź SA – Marek Szczerbiak. Przypominał, że spółka zajmuje 6. miejsce w świecie w produkcji miedzi i 2. w Europie jako producent srebra. Mówił też o wyjątkowej sytuacji firmy w ostatnich latach:

– Rok 2004 dla Polskiej Miedzi był bardzo sprzyjający, ale rok 2005 jest jeszcze lepszy. Będą to rekordowe: produkcja – na poziomie 560 tys. t i zysk netto – w granicach 2 mld zł. Takich wyników w Polskiej Miedzi jeszcze nie było – podkreślał, dziękując za to nie tylko górnikom, hut-

nikom, ale również pracownikom Zakładów Wzbogacania Rud i wszystkim służbom pomocniczym. – W przyszłym roku będziemy obchodzić 45. rocznicę powołania Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Budowie, a w 2007 r. 50-lecie odkrycia złóż przez Jana Wyżykowskiego. Polska Miedź zawsze była otwarta na region. Dlatego też w dzisiejsze święto, w święto naszych zakładów pracy, świętujemy razem i razem się radujemy – powiedział przed ogłoszeniem formuły otwarcia festynu.

Ryszard Zbrzyzny, szef największej organizacji związkowej w miedziowej spółce i przewodniczący sejmowej komisji Skarbu Państwa wspominał o sukcesach legislacyjnych chroniących interesy Polskiej Miedzi, podając za przykład ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych:

– Nadzorowałem proces prywatyzacji Polskiej Miedzi, by przebiegł zgodnie z oczekiwanym przez nas modelem, w którym to Skarb Państwa zachował dominującą pozycję. Okazuje się, że mieliśmy wówczas rację. W sierpniu b.r. firma Asarco, która chciała nas wówczas kupić ofe-



rując 400 mln USD, kilka tygodni temu zgłosiła w amerykańskim sądzie wniosek o upadłość. Nasza wspólna mądrość spowodowała, że my dzisiaj znakomicie się mamy, a oni mają ogromne kłopoty. Komisja doprowadziła również do uchwalenia ustawy o „złotej akcji”, dzięki której dalsza prywatyzacja KGHM wymaga akceptacji sejmu, bo udało mi się doprowadzić do umieszczenia Polskiej Miedzi na liście spółek objętych tą ustawą.

Obecny na uroczystości prof. Stanisław Szepczik, wiceminister Skarbu Państwa, mówił o swoich związkach z Lubinem. Wyraził przekonanie, że zapoczątkowana pod jego zarządem przed trzema laty tradycja spotkań załóg pracowniczych z mieszkańcami regionu będzie trwała tak długo, jak Polska Miedź. Bo załogi miedziowe potrafią nie tylko doskonale pracować, osiągać niebywałe wyniki gospodarcze, ale także wspinać się bawić.

Po uhonorowaniu kapelmistrzów orkiestr górniczych i hutniczej okolicznościami pucharami oficjalną część festynu zakończyło otwarcie komory solno-rudnej, imitującej warunki panujące w kopalni „Polkowice-Sieroszowice” w pokładach soli i rudy miedzi. Odwiedzający zaaranżowane podziemia otrzymywali od dyżurującego ducha kopalni pamiątkową monetę „1 sierpola” i woreczek głębinowej soli (najlepszej w świecie do kiszenia ogórków).

Potem rozpoczął się czas koncertów, rozgrywek sportowych i różnorodnych atrakcji. Pod namiotem cyrku „Korona” tłoczyły się całe rodziny by oglądać akrobacje, występy klaunów i innych artystów cyrkowych. Tłumy wypełniały ogromne wesołe miasteczko, w którym nie tylko najmłodsi mogli przeżywać niebywałe emocje. Ci, którzy chcieli zwiedzić gród wikingów, musieli przejść obok wigwamów plemienia Siuksów i Krou. W grodzie prym wiodli lubińscy wikingowie pod wodzą jarła Ragnara z drużyny Elogiefor. Na jego obrzeżach prezentowano wyroby rękodzielnicze, a działacze Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej bili okolicznościowe monety, wśród nich lubińskie halerze z około 1450 roku.



W niedzielę odbył się turniej rycerski rozgrywany według reguł obowiązujących we wczesnym średniowieczu. Uczestniczyli w nim rycerze drużyn Nidhogg z Braniewa, Huginn Hird ze Szczecina, Pancer Galtentz Wrocławia, Mjollnir z Nysy Kłodzkiej oraz Pośląnczy Chorfa z Chelmska. Wygrał Buris Lejt z Nithogg. Liczni widzowie obejrżeli również szturm Wikingów na Słowian broniących się w grodzie. Przy pomocy tarana o wadze ponad 200 kg napastnicy wdarli się do grodu i zapewne by wygrali, gdyby nie to, że część z nich zamiast walką zajęła się dziewczkami. To pozwoliło Słowianom obronić się i wyprzeć Wikingów poza gród.

Na boisku zmagaly się piłkarskie drużyny górników i hutników. Bardzo zacięty i pasjonujący mecz zakończył się wynikiem 3:0 dla reprezentacji oddziałów górniczych. W drugim meczu reprezentacja organizacji związkowych okazała się lepsza od drużyny zarządu Polskiej Miedzi. Jak co roku odbył się także konkurs operatorów ładowarek łyżkowych ŁKP-0901. Slalom z przeszkodami najszybciej pokonał Henryk Żydzia (2,47 sek.), za nim uplasowali się Piotr Cukrowski (3,02 sek.) i Piotr Pacak z czasem 3,26 sek. W zawodach sprawnościowych wozów transportowych SWT-T „Krzysztof” pierwsze miejsce zajął Stefan Wróbel, tuż za nim znaleźli się Bogdan Wdowiak oraz Andrzej Hadrych.

Na dużej scenie trwał maraton muzyczny. Po zespołach „Birma” i „Bracia” wystąpiła Monika Brodka, ale największe rzesze fanów zgromadzili bliźniacy Golcowie, którzy wzywani do kolejnych bisów, długo nie mogli opuścić sceny.

W drugim dniu święta oddziałów Polskiej Miedzi największe zainteresowanie budziły pokazy lotnicze eskadry Orlików, grupy lotniczej „Żelazny” i wyczynowe akrobacje szybowcowe pięciokrotnego mistrza świata Jerzego Makuli. Sprawnością popisywali się VIP-owie, którzy ry-

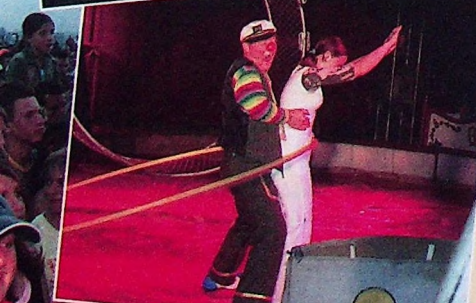


walizowali m.in. w strzelaniu z łuku, pokonywali slalom, strzelali rzuty karne i rzucali tęczką. Triumfował Grzegorz Szwanzyber (HM „Legnica”) przed Janem Czają (ZG „Polkowice-Sieroszowice”), a na trzecim miejscu (ex aequo) uplasowali się Robert Nowak (zarząd KGHM) i Jarosław Kuźniar (ZG „Lubin”).

Bardzo podobał się nocny pokaz sprawności ratowników górniczych i hutniczych. Brawurowe akcje na linach oraz gaszenie pożaru w zainscenizowanym górniczym chodniku wzbudziły najwyższe uznanie licznej widowni.

Świętowanie zakończył koncert Kayah, którą uhonorowano miedziowym soplem z pieca hutniczego, oraz niezwykle efektowny pokaz sztucznych ogni połączony z muzyką.

Zbigniew Szarmach



Jeszcze kilkanaście lat temu była to niemal manufaktura. Pracownik ręcznie odcinał przewód, ściągał izolację i na prasie zaciskał końcówki...

Wiązka dobrych interesów

Dziś Zakład Produkcji Elektromechanicznej PHP Mercus w Sobinie wytwarza wiązki przewodów elektrycznych dla największych producentów zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i przemysłu motoryzacyjnego oraz przewody hydrauliczne do maszyn



Chodzi o to, żeby nie było spadków napięć – wyjaśnia Roman Skibicki

wykorzystywanych w przemyśle górniczym i budownictwie.

Modernizacja zaczęła się tu w połowie lat 90. Zakupiono nowe maszyny renomowanych firm europejskich (Schafer, Schleuniger, Komax). Ostatnim nabytkiem, którym szczyli się zakład, jest automat do produkcji wiązek wykonujący kilkanaście operacji i zastępujący pracę 12 osób. Dwa inne półautomaty do obróbki odmierzały przewody o zadanej długości, odizolowywały i zaciskają końcówki zwane konektorami. Maszyny te mają specyficzną funkcję czynnej kontroli jakości zakucia.

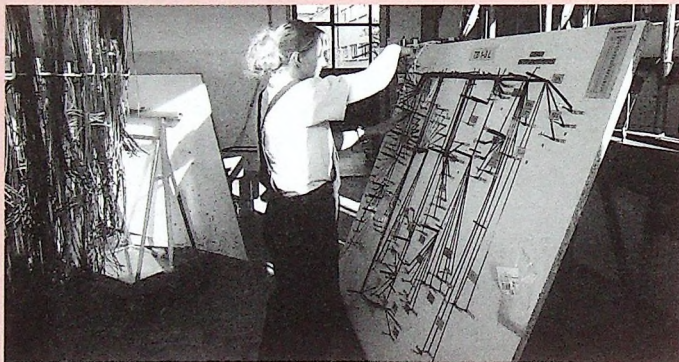
– Krytycznym parametrem połączenia konektorów z przewodem jest dokładność zgniotu materiału końcówki na przewodzie. Chodzi o to, żeby nie było spadków napięć, które powodują nagrzewanie się połączenia i w efekcie mogą doprowadzić nawet do pożaru – wyjaśnia Roman Skibicki, zastępca dyrektora ds. produkcji. – W związku z tym urządzenie bada każdą zaciskaną końcówkę, a gdy stwierdzi przekroczenie granic tolerancji, niszczy przewód, by nie trafił do dalszej produkcji.

Na przełomie lat 2004/2005 w zakładzie przeprowadzono remont. Poprawiono izolację cieplną, wymieniono okna, odnowiono hale produkcyjne i pomieszczenia socjalne. Dziś 130-osobowa załoga Zakładu Produkcji Elektromechanicznej nie może narzekać na standard. Całości dopełniają ładne i schludne elewacje zewnętrzne.

Pod stałą kontrolą

Zostać kwalifikowanym dostawcą wiązek do renomowanych firm

nie jest łatwo i nie każdy, kto proponuje nawet najbardziej atrakcyjną cenę, może to osiągnąć. Jest to poprzedzone homologacją wyrobu – prototypowa partia przechodzi wielostronne badania u klienta, który później przeprowadza audyt procesu. Przyjeżdżają specjaliści, na przykład z firmy Electrolux, badają, czy proces wytwarzania wyrobu dla marki Zanussi, której Elektrolux jest właścicielem, jest zgodny z wymogami i czy będzie on przebiegał w sposób powtarzalny. Jednym z warunków jest posiadanie stołu kontrolnego, na którym wiązka badana jest pod kątem poprawności połączeń elektrycznych i przepływu prądu. Każda wiązka jest wpinana do stołu



Stół montażowy do składania wiązek

i kontrolowana, co nie jest zadaniem prostym, zważywszy że tylko dla firmy Electrolux zakład z Sobina produkuje 60 tysięcy wiązek miesięcznie. Na szczęście nie ma potrzeby kontrolowania wiązek do pralek i suszarek automatycznych, ponieważ produkowane są przy pomocy nowoczesnego automatu, który sam wykonuje funkcje kontrolne i sprawdza poprawność wszystkich połączeń.

ZPEM w Sobinie posiada Certyfikat Systemu Jakości produkcji i sprzedaży zespołów elektrotechnicznych, elektrycznych i powszechnego użytku oraz wysokociśnieniowych przewodów hydraulicznych zgodny z normą ISO 9001:2001, bez którego nie mógłby funkcjonować na rynku. Jego zdobycie jest uznawane za jeden z większych sukcesów zakładu.

Dziś zakład jest kwalifikowanym dostawcą dla takich firm jak Electrolux, General Electric, Fagor, Brink, Remy Automotive, a także KGHM Polska Miedź SA i Viessmann.

W nowej technologii

Wiązki do pralek automatycznie produkowane są w technologii IDC łączenia przewodów z końcówkami wtykowymi. Nie zaciska się w niej na żyłę końcówek zwanych konektorami, a wprasowuje przewód we wtyki, których konstrukcja powoduje wyciskanie izolacji i ustanawianie kontaktu między żyłą przewodu, a stykiem. Ponadto styki te umieszczone są w odpowiedniej obudowie, pełniąc rolę wtyczki, co bardzo ułatwia montaż wyrobu. Wiązki te produkuje się w urządzeniach półautomatycznych i na nowym automacie. Poszczególne elementy (moduły) trzeba scalić w odpowiednią wiązkę,



Tutaj wszystkie wyprodukowane wiązki są testowane

licznych do samojezdnych maszyn górniczych. ZPEM zaopatruje w większość przewodów wszystkie kopalnie Polskiej Miedzi (ponad 30 procent wartości ogólnej produkcji). Końcówki na przewodach zaciskane są na prasie, a ciśnienie statystyczne, jakie można wytworzyć na stanowisku kontrolnym, wynosi 1500 atmosfer. W praktyce przewody testuje się pod ciśnieniem przekraczającym dwukrotną wartość ciśnienia roboczego. Potwierdzeniem tego, że takie ciśnienie wystarcza, jest fakt, że w 2004 r. na 150 tys. wyprodukowanych przewodów zdarzyła się tylko jedna reklamacja.

Opanować nowe zagłębienie

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, że konkurencja na polskim rynku produkcji wiązek jest coraz większa. Aktualnie Polska staje się takim „agiedowskim” zagłębieniem w Europie. Oprócz naszych znanych producentów, takich jak Polar (obecnie jest własnością Whirpoola), Wrozet (hiszpański Fagor) czy Amica, której właścicielem jest de facto obywatel Niemiec, w naszym kraju inwestują takie firmy, jak Bosch, Siemens i Merloni. Dużą ekspansję na Dolny Śląsk (w ciągu dwóch lat mają powstać nowe fabryki w Świdnicy, Oławie i Żarowie) planuje Electrolux. Każda z nich ma produkować około 1 mln sztuk wyrobów rocznie, co przy polityce firmy (przynajmniej

Zakład Produkcji Elektromechanicznej w Sobinie wszedł w skład Przedsiębiorstwa Handlowo-Produkcyjnego „Mercus” utworzonego w 1991 r. na bazie przedsiębiorstwa „Zakmat”. Różnie układały się jego losy. Początkowo była w nim szwalnia, potem produkowano... pióropusze, tyle, że nie indiańskie, a górnicze. W 1988 r. rozpoczęto produkcję wiązek, a pierwszym klientem był wrocławski Polar. Początkowo technologia była naprawdę bardzo prosta. Przewody cięto ręcznie, ręcznie też ściągano izolację, później na prasie zaciskano końcówki, które niestety często nagrzewały się i przepalały.

1500 atmosfer

Drugą specjalnością sobińskiego zakładu jest produkcja wysokociśnieniowych przewodów hydrau-

dwóch dostawców) gwarantuje zbyt na blisko 1,5 mln wiązek rocznie. Jest więc o co zabiegać.

Zbigniew Szarmach

To, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe, dzięki hojności zarządu Polskiej Miedzi i staraniom kardiologów Miedziowego Centrum Zdrowia, stało się faktem. Regionalny Ośrodek Kardiologii w Lubinie uzyskał warunki do najlepszej diagnostyki i interwencji kardiologicznej.

Sercu na ratunek

Z początkiem września w budynku D-40 szpitala Miedziowego Centrum Zdrowia SA w Lubinie otwarto Pracownię Angiografii i Hemodynamiki. Najcenniejszą częścią jej wyposażenia jest super nowoczesny



Wstęgę przecinali prezesi KGHM i parlamentarzyści

angiograf Axiom Artis firmy Siemens umożliwiający badanie tętnic wieńcowych serca, wykonywanie pomiarów hemodynamicznych niezbędnych w tzw. cewnikowaniu serca, a także badanie tętnic obwodowych. Ogromną zaletą angiografu są doskonałej jakości obrazy graficzne, uzyskane dzięki zastosowaniu nowatorskiego, płaskiego, elektronicznego panelu detekcyjnego oraz cyfrowej technologii zbierania, przetwarzania, prezentacji i archiwizacji danych. Angiograf jest także wyposażony w szereg urządzeń, które minimalizują dawkę promieniowania, jaką pochłania podczas badania pacjent i osoba prowadząca badanie.

Pomoc optymalna i w najkrótszym czasie

Wszelkie czynności związane ze zmianą parametrów ekspozycji i płaszczyzny badania są obecnie sterowane elektromechanicznie za pomocą manipulatora znajdującego się przy stole zabiegowym. Kardiolog w każdym momencie ma pełną informację i kontrolę nad aparaturą i stanem pacjenta.

Nowo otwarta pracownia jest także jedną z najbardziej funkcjonalnych pracowni hemodynamicznych w województwie dolnośląskim. Usytuowana jest na parterze i w bezpośrednim sąsiedztwie podjazdu dla karettek pogotowia ratunkowego. Dzięki temu czas od momentu znalezienia się pacjenta w drzwiach szpitala do otwarcia naczyń wieńcowego skraca się.

Podstawy do awansu

Obecny na otwarciu pracowni Marek Szczerbiak, prezes zarządu

KGHM Polska Miedź SA, gratulował dyrekcji MCZ tak nowoczesnego sprzętu, a także wysokiej klasy kadry lekarskiej.

– Wierzę, że MCZ z szóstego miejsca, jakie zajął w 2004 r. w rankingu niepublicznych zakładów służby zdrowia w Polsce, awansuje w tym roku na jedno z trzech pierwszych – mówił prezes Szczerbiak.

I trudno się dziwić takiemu przekonaniu, gdyż w ostatnim roku zarząd KGHM zasilili MCZ inwestycjami na kwotę ponad 12 mln zł. Dodatkowo na remont szpitala wydano 4 mln zł.

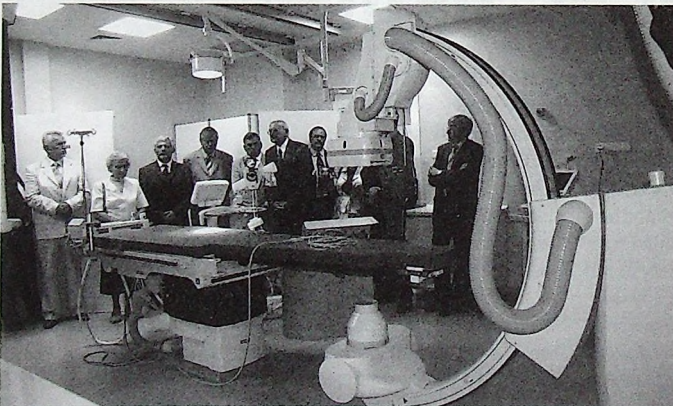
Piękna wyspa

Wiele słów uznania za wprowadzanie nowych technik i technologii leczenia padło ze strony Ryszarda Zbrzyznego, posła i przewodniczącego ZZPPM. – Najnowocześniejsze

konane zabiegi i procedury nie będą już takim problemem – mówił Tadeusz Maćkała.

Ze wsparciem Zabrze

Wśród obecnych na uroczystym otwarciu nie zabrakło także przedstawicieli Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu, z którym oddział kardiologiczny od wielu lat współpracuje. Andrzej Lekston, kierownik tamtejszej pracowni hemodynamiki przypominał, że górnictwo i przetwórstwo miedziowe stwarzają bardzo sprzyjające warunki do rozwoju choroby wieńcowej i nadciśnienia tętniczego. Dlatego właśnie jest bezwzględnie potrzebny w LGOM nowoczesny ośrodek kardiologiczny, aby nie trzeba było chorych z zagrożeniem życia transportować do odległego o 80 kilometrów Wrocławia.



Nowo oddana pracownia znacznie podnosi standard usług kardiologicznych

osiągnięcia medyczne mają służyć nie tylko ludziom potrzebującym pomocy, ale także satysfakcjonować tych, którzy mogą je właściwie wykorzystywać, by ratować życie – mówił poseł, dodając, że niezależnie od podjętych w ostatnim roku inwestycji, liczy na to, iż zarząd KGHM na tym nie poprzestanie.

Obecny na otwarciu poseł Tadeusz Maćkała odwoływał się do realiów przypominając, że MCZ, niestety, jest piękną wyspą na morzu mizერიi panującej w całej służbie zdrowia: – Musimy o tym pamiętać, że cały system zdrowia jest w naprawie. To, że brakuje limitów, brakuje pieniędzy na leczenie to problemy, które niewątpliwie trzeba będzie rozwiązać. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie uda się system naprawić i koszty leczenia za wy-

– Jesteśmy dumni, że Lubin, z którym nawiązaliśmy współpracę, tak szybko i tak wspaniale się rozwija. Gratuluję wszystkim, którzy zrozumieli konieczność zbudowania takiego centrum – mówił doc. Andrzej Lekston. – To wspaniale, że idea zrodzona w głowach lekarzy pracujących pod kierunkiem dra Maciejka Dąkowskiego, który potrafił do niej przekonać dyrekcję KGHM Polska Miedź i zarząd MCZ, została zrealizowana. Jestem przekonany, że współpraca centrum w Zabrzu z MCZ będzie się układać tak, jak do tej pory.

Gość deklarował w imieniu zabrzańskiego ośrodka wszelką pomoc przy wdrażaniu nowatorskich metod leczenia, otwierających ogromne szanse dla serca.

Barbara Jadwińska



Kolory miedzi

Wystawę pod takim tytułem oglądać możemy w legnickim Muzeum Miedzi.

Zgromadzono tu w gablotach rozmaite minerały, próbki technologiczne odlewów, wazy, samowary, dzbanki, czajniczki, rzeźby, a wśród nich głowy, popiersia, a nawet scenę, którą nazwać można łózkową. Wszystkie te eksponaty łączy jedno – ich podstawowym materiałem jest miedź.

Metal ten wchodząc w związki chemiczne z innymi pierwiastkami może przybierać różne kolory. Rozmaite jego barwy uzyskiwać też można stosując odmienne techniki obróbki, a także poprzez dodawanie domieszek w odlewach, patynowanie i inne sposoby wykończenia. Stopy miedzi, w zależności od procentowej zawartości domieszek, mają kolory od srebrzystożółtych do niemal oliwkowobrazowych. Najbarwniejszymi eksponatami z miedzi są jednak na wystawie przedmioty zdobione techniką emalii.

W codziennym życiu miedź spotykamy częściej niż się nam wydaje. Zielonkawe dachy to nic innego jak miedź pokryta patyną, a ze stopu tego metalu z niklem często wykonuje się powszechnie dzisiaj w użyciu monety.

Miedź jest wykorzystywana od tysięcy lat. W średniowieczu z czystej miedzi wykonywano ozdobne zapinki. Potem miedź zaczęto srebrzyć i złocić i wykonywać z niej sprzęty liturgiczne, a także kielichy i naczynia do ablucji.

Mosiądz (miedź z cynkiem) i brąz (miedź z cyną) z czasem także były złocene i srebrzone. W ten sposób podnoszono ich walory estetyczne i zabezpieczano przed utlenianiem.

Stopy miedzi służyły także do wykonywania odlewów. Robiono z nich działa, dzwony, kraty, chrzcielnice, moździerze, a także uchwyty do wielu naczyń.

Na wystawie zgromadzono 300 prac o niemałej wartości. Wszystkie eksponaty są własnością Muzeum Miedzi.

Ekspozycję oglądać można do 2 października.

(nik)



Lipówka to zbiornik utworzony w celu ochrony czystości rzeki Rudna, a jednocześnie zapobiegania podmywaniu zapory składowiska

Kostrzewa czerwona, rajgras wyniosły czy miotła zbożowa – to tylko niektóre z gatunków roślin występujących na terenie składowiska odpadów poflotacyjnych „Żelazny Most”. Przebogaty jest również świat fauny. Dzikie kaczki i łabędzie pływają w nieodległych zbiornikach retencyjnych, a na samym osadniku mieszkają mewy.

Co piszczy w ekotrawie

Składowisko odpadów poflotacyjnych „Żelazny Most” przeciętnemu mieszkańcowi zagłębia miedziowego kojarzy się z pyłem, szlamem, albo nawet z ekologiczną bombą. Tymczasem na podstawie wieloletnich obserwacji można dziś stwierdzić, że zasięg wpływu składowiska ustabilizował się i nie przekracza granic wyznaczonej strefy ochronnej. Nie sposób wymienić wszystkich proekologicznych działań, które, oprócz swojego podstawowego celu, jakim jest zagospodarowanie odpadów flotacyjnych, podejmuje każdego roku na terenie „Żelaznego Mostu” Zakład Hydrotechniczny. Dotyczą one ochrony powietrza,

wód podziemnych i powierzchniowych, gleby oraz budowy systemu alarmowego na wypadek poważnych awarii.

Dzięki zaangażowaniu Polskiej Miedzi w ochronę środowiska, dzięki ogromnym nakładom finansowym na strefy ochronne i rekultywację obszary przemysłowe wracają do natury lub są gospodarczo wykorzystywane i z całą siłą rozwijają się na nich świat roślin i zwierząt.

Na skarpach zapór składowiska „Żelazny Most” najczęściej spotkać możemy różnego rodzaju trawy. Występujące tu gatunki to m.in.: kostrzewa czerwona i owcza, perz, trzcinik piaszkowy, rajgras wyniosły, trzcina pospolita, wiechlina (łąkowa i zwyczajna), a także rosnąca często na polach miotła zbożowa. Nic dziwnego, że właśnie trawy są wykorzystywane w procesie odbudowy biologicznej skarp. W znacznym stopniu ograniczają bowiem erozję wietrzną i wodną podłoża, na które są wysiewane. Ponadto są odporne na trudne warunki i szybko się rozrastają. „Niektóre z roślin dysponują wyjątkowymi zdolnościami do oczyszczania gleby i wody z nadmiaru szkodliwych substancji” – pisze Katarzyna Dziubak, absolwentka Akademii Rolniczej w Szczecinie. „Proces ten jest nazywany remediacją i jest wykorzystywany w roślinnych oczyszczalniach ścieków”. Takie ziola i rośliny kwiatowe również możemy zobaczyć na wałach „Żelaznego Mostu”. Rosną tu m.in.: chaber łąkowy, chaber nadreński, kilka gatunków pięciorników, podbiał pospolity, koniczyzna i lucerna. Osadnik to także dobre miejsce dla wszystkich, którzy nie znoszą moli w szafie. Tak jak tradycyjna naltalina, skutecznie odstrasza je rosnący na zboczach składowiska wrotycz pospolity.

W starszych (niższych) częściach nasypu spotkać już można typową roślinność łąkową: przelatana krzakami wierzb, robinii akacjowej, tawuły bawoliny oraz dzikiej róży.

Rozwijająca się z każdym rokiem coraz bardziej szata roślinna zatrzymuje unoszące się pyły i zapobiega erozji oraz osuwaniu się ziemi. Ale nie tylko. Dzięki niej może się również znakomicie rozwijać świat zwierząt. Jak wynika z obserwacji leśników, pobliskie lasy i pola są ostoją dzików, saren, zajęcy i lisów. Przy odrobinie szczęścia można je spotkać nawet na obwałowaniach „Żelaznego Mostu”, zwłaszcza w gęściejszych zarosłach i wysokich trawach.

Niezwykle bogaty jest też świat ptaków. Występują tu skowronki, gawrony i myszołowy. Rozległy akwen przyciąga ptactwo wodne. Mewy zdomowały się na wieżach i plażach. W czasie jesiennych przelotów odpoczywają tu ptaki wodne. Na okolicznych zbiornikach retencyjnych można spotkać dzikie kaczki i łabędzie.

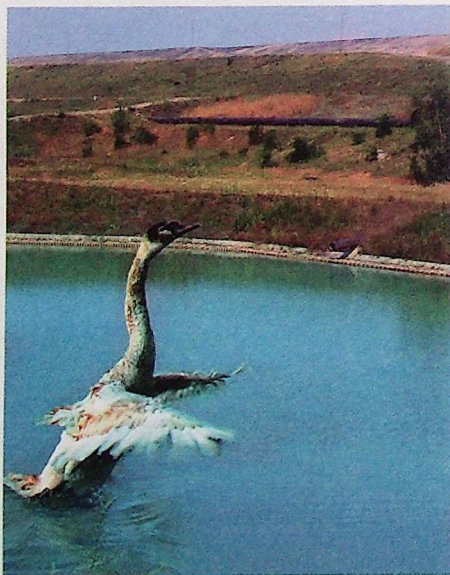
– Podejmowane przez Zakład Hydrotechniczny działania proekologiczne, mające minimalizować skutki oddziaływania zbiornika na środowisko,



W strefie ochronnej spotkać można wiele gatunków grzybów, m.in. doskonale nadające się na patelnię kanie

skoro, odbywają się w sposób planowy i w uzgodnieniu z administracją państwową oraz samorządową – wyjaśnia dyrektor Teodor Habura. – Cały czas prowadzimy również prace nad wdrażaniem najnowszych zdobyczy techniki, zmniejszających oddziaływanie składowiska na poszczególne elementy środowiska naturalnego. W badaniach nad problemami ekologii wspomaga nas kilkanaście instytucji naukowych z kilku krajowych uczelni.

Tekst i zdjęcia: M. Lalewicz



W jednym z pobliskich zbiorników retencyjnych nierazkami gośćmi bywają łabędzie

Wydatki na ochronę środowiska w otoczeniu „Żelaznego Mostu” sięgają rocznie około 20 mln zł. Podejmowane są wielokierunkowe działania nastawione na ochronę wód podziemnych i powierzchniowych, ochronę atmosfery oraz gleb. Najważniejsze z nich to:

- obserwacje zmian środowiska w oparciu o nowoczesną aparaturę współpracującą z komputerowymi systemami baz danych,
- zapobieganie przenikaniu zasolonych wód zgromadzonych w składowisku do warstw wodonośnych i wód powierzchniowych poprzez systemy drenażowe,
- wykorzystywanie gruboziarnistych odpadów piaszczystych do nadbudowy zapór, co eliminuje konieczność wydobywania piasku ze złóż powierzchniowych,
- pokrywanie humusem i darnią zewnętrznych zboczy zapór,
- zraszanie plaż składowiska wodą i emulsją asfaltową, co eliminuje pylenie,
- oczyszczanie z zawiesiny wody odprowadzanej do Odry,
- rekultywacja terenów w strefie ochronnej.

Reprezentanci mercusowej społeczności obdarowali prezesa dorodnym bochnem chleba, symbolizującym całoroczny trud załogi. – Zobowiązuję się, że będę go dzielił sprawiedliwie, dokonując korekty wskaźnikiem rentowności dla każdego zespołu – zapowiedział Bogusław Ksel.

Dożynki Mercusa

Tak, jak górnicy mają swoje piwne karczmy, tak pracownicy PHP Mercus mają swoje Mercusiady. Główny cel, jaki przyświeca tym taneczno-piwnym spotkaniom, kraśzonym ciętym kabaretowym dowcipem, wypełnionym konkursami dla uczestników, to integracja załogi. Ludzie, zatrudnieni w różnych placówkach, rozrzućeni po różnych miastach, na co dzień nie mają okazji do spotkań. Coroczna Mercusiada stwarza zaś znakomite warunki do integracji, a jej swobodna atmosfera sprzyja nawiązywaniu nowych

niesiemy, plon, w gospodarza dom”. Gospodarz – prezes PHP Mercus, Bogusław Ksel, ubrany w odświętną, zdobioną haftem koszulę, w słomkowym kapeluszu na głowie dokonał symbolicznego otwarcia Mercusiady A.D. 2005. Reprezentanci mercusowej społeczności obdarowali go dorodnym bochnem chleba, symbolizującym całoroczny trud załogi.

– Zobowiązuję się, że będę go dzielił sprawiedliwie, dokonując korekty wskaźnikiem rentowności dla każdego zespołu – powiedział prezes



Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom...

lem Mercusa jest KGHM Polska Miedź SA, a firma została zakwalifikowana do grupy partnerów strategicznych spółki. Mimo ostrej konkurencji na rynku, cały czas się rozwijamy. Prognozy wskazują, że obecny rok zamkniemy obrotem przekraczającym 500 mln zł. Znaczące zyski generuje też Grupa Kapitałowa Mercusa. Wchodząca w jej skład firma Lubinplex uruchomiła w Lubinie dwie piękne restauracje „Oberża”. Na rynkach nie tylko naszego regionu skutecznie walczy również firma Mercus Serwis, która uzyskując status autoryzowanego diler Microsoftu, skutecznie wdrożyła w Mercusie system komputerowy, dający olbrzymie możliwości współpracy i przesyłania dokumentów między Mercusem a poszczególnymi oddziałami KGHM. Oby ten rok, który pozostał nam do kolejnej Mercusiady, był równie korzystny jak obecny, tym bardziej że będziemy wtedy obchodzić już 15-lecie działalności.

– Panie i panowie – zaczął Andrzej Krug, wiceprezes KGHM i przewodniczący Rady Nadzorczej Mercusa – sami teraz widziecie, że

kiedy prezes Ksel przychodzi do zarządu Polskiej Miedzi z takim wystąpieniem, to trudno mu czegokolwiek odmówić. Serdeczne gratulacje za wyniki i za jedyną w swoim rodzaju załogę. Bo takiej załogi nie ma w żadnym innym oddziale ani spółce. Prawie same panie! Życzę wszystkim wspaniałej zabawy na dzisiejszych dożynkach.

A zabawa była rzeczywiście wspaniała. Po „Maciejach” scenę opanował zespół „San Sebastian”. Melodyjne, wpadające w ucho piosenki szybko zachęciły uczestników zabawy do wyjścia na parkiet, a dzięki uginającym się od wszelakiego jadła stolom, nikt aż do ostatnich chwil nie stracił sił i zapału ani do tańca, ani do wspólnego śpiewania. Najlepiej wychodziła wszystkim znana już w Mercusie od lat i uznana za oficjalny hymn Mercusiady piosenka „Niech żyje Mercus, Mercus, Mercusiada, niech żyją prezesi, smutkom dzisiaj biada”. Oj, biada, biada! Aż do samej północy, kiedy to Mercusiada A.D. 2005 dobiegła szczęśliwego końca.

(Iama)



Takiej załogi nie ma żaden oddział KGHM ani żadna spółka

znajomości. Tegoroczna impreza (już 12. w historii firmy), odbyła się w podchojnowskich Piotrowicach. Tematem przewodnim były dożynki. Zjechała na nie „starszyzna” – ustrojone w kolorowe chusty kobiety oraz przybrani w „dostojne nakrycia głowy” (kapelusze) mężczyźni, a także „kawalerka”, czyli tzw. przodownice, w lnianych chustkach na głowie. Stawili się też „kosiarze” – chłopcy w kaszkietach. Organizatorzy zadbali o doskonałą oprawę graficzną Mercusiady. Na ścianach wielkiego namiotu, w którym odbywała się biesiada, zawisły przerobione komputerowo portrety „znakomitych rodów z najbogatszych gmin Dolnego Śląska”. Ogromna część tych „rodów” to sponsorzy piotrowickiej imprezy, a także szefowie firmy. Ludowego charakteru zabawa nadawała kapela „Macieje”, która – jak zwyczaj nakazuje – dożynki rozpoczęła staropolską pieśnią „Plon

Ksel. A potem przypomniał, że obecny rok to ciąg bardzo istotnych dla rozwoju firmy wydarzeń. – Od czerwca stu procentowym właścicielem



Dzięki uginającym się od jadła stolom na tańce nikomu siły nie zabrakło



Zabytkowe wiatraki to jedna z wielu atrakcji Bornholmu

EkoRama na Bornholmie

Mirosław Araszkiewicz przystał do EkoRamy, klubu rowerowego działającego w ramach oddziału PTTK przy HM „Legnica”, tuż przed wyprawą.

– To był przypadek – opowiada. – Znajoma z huty zaprosiła moją żonę do udziału w corocznym Rajdzie Kaczawskim, organizowanym przez Klub Turystyki Pieszej przy HM „Legnica”. Tam się dowiedziała o wycieczce rowerowej na wyspę Bornholm. A w ogóle bardzo spodobała się jej atmosfera na rajdzie. Tak mnie zachęciła, że zapisałem się do EkoRamy, kupiłem sobie turystyczny rower i zacząłem trenować. Bo dawno już nie jeździłem na rowerze.

Siedmioosobowa ekipa pociągami dojechała do Swinoujścia, stamtąd promem do Roenne. Bornholm przywitał legniczanie ponurą pogodą, ale był to jedyny pochmurny dzień podczas całej tygodniowej wyprawy. Szybko się przekonali, że nie bez powodu wyspa nazywana jest Riwierą Północy. Bornholmianie z własnych drzewek zrywają figi, a w przydomowych ogródkach uprawiają śródziemnomorskie rośliny.

Wbrew obawom nie przydała się ciepła odzież, gdyż temperatura cały czas przekraczała dwadzieścia stopni. Pogoda idealna na rower. Nie mieli

dokładnie przygotowanej trasy, ale okazało się, że to żaden problem. W punkcie informacji turystycznej za 25 koron (korona – 55 groszy) kupili szczegółowy przewodnik w języku polskim. Poruszali się więc bez najmniejszych problemów. Wyspa żyje z turystyki, więc wszędzie spotykali się z ogromną przychylnością i życzliwością. A trzeba powiedzieć, że Bornholm przygotowany jest zarówno na turystów z zasobną kieszenią, jak i tych, którzy muszą się liczyć z każdą wydawaną koroną. Zwłaszcza że ceny żywności są dość wysokie – bochenek chleba kosztuje 20 koron, ale mimo to – zapewnia Mirek Araszkiewicz – warto spróbować miejscowych specjalów.

Kilka razy pozwolili sobie na odrobinę kulinarnego szaleństwa, korzystając z wędzarni ryb i baru serwującego potrawy z owoców morza. W stylowym wnętrzu, na stole w kształcie łodzi, stały półmiski z jedzeniem. Za czterdzieści złotych można było kosztować wszystkiego czego dusza zapragnie i to w dowolnych ilościach. Prezes EkoRamy Robert Pirecki do dziś wspomina niezapomniany smak „słońca północy”: wędzonego śledzia z surowym żółtkiem posypanym grubą ziarnistą solą, zagryzanego wyśmienitym ciemnym chlebem.

Jednak rozsądek nakazywał oszczędność, dlatego w bagażach przywieźli polskie jadlo, a kupowali jedynie pieczywo, warzywa i owoce. Zaoszczędzić można było także na noclegach. Wyposażeni w swoje namioty, korzystali z pola namiotowego, płacąc 7 zł za dobę. Warunki nie były luksusowe, ale przyzwoite. Do dyspozycji mieli drewnianą kabinę, prysznic z konewki, połączonej z czarnym pojemnikiem, w którym w ciągu dnia nagrzewała się woda. Pichcili sami, korzystając z kempingowych naczyń. Legniczanie dziwili się bardzo, że na wyspie nikt niczego nie pilnuje, także tych naczyń. Gdy szli zwiedzać, bez dozoru zostawiali rowery z bagażem i po powrocie wszystko było na swoim miejscu. Mało tego, tuż po przyjeździe zgubili torbę i ktoś zadał sobie trud odnalezienia roztargnionych Polaków – torba wróciła do właścicieli.

Przybyszy z naszego kraju uderza także niezwykle porządek i czystość, nawet na najprymitywniejszych kempingach. Wszystko jest tam uporządkowane aż do przesady – uważa Robert. Mimo to przyroda wyspy zachwyca – piękne, szerokie plaże z białym, niezwykle drobnym piaskiem, wydmy, po których można spacerować, nadzwyczaj czyste morze, z kretkami spacerującymi po dnie. I mimo natłoku turystów, można zobaczyć zająca kicającego po polu. Jest także co zwiedzać. Zabytki są starannie utrzymane, dokładnie oznakowane i opisane na tablicach informacyj-

ło 60 kilometrów. Mój licznik pokazał dokładnie 362 km.

Członkom klubu marzy się już następna wyprawa. Być może za rok cykliści z EkoRamy popędząją w kierunku Litwy.

Klub powstał w 1997 r. przy HM „Legnica”, skupia wszystkich chętnych, nie tylko pracowników huty i ich rodziny. Stał się organizacją otwartą po tym, jak w wyniku zmian restrukturyzacyjnych, ustały zakładowe dotacje na jego działalność. Jednak ekoramianie chcieliby nadal czuć się związani z miedziową firmą. Okazało się, że można ją promować jeżdżąc na rowerze. Na Bornholm zabrali nieco promocyjnych gadżetów z KGHM, które wzbudzały zainteresowanie, podobnie jak przekazywane informacje o firmie. Być może prezesowi uda się przekonać kogoś z zarządu miedziowej spółki do ufundowania ekipy EkoRamy firmowych koszulek kolarskich. W takiej właśnie koszulce jeździła z nimi po duńskiej wyspie koleżanka z klubu Lubuszanin z Zielonej Góry, działająca przy Lumelu.

Od kiedy Robert Pirecki, na co dzień sternik ciągów technologicznych w HM „Legnica” (kontroluje procesy technologiczne fabryki kwasu siarkowego i instalacji Solinox) został prezesem, a było to pięć lat temu, stara się każdego roku zorganizować co najmniej jedną zagraniczną wycieczkę. Członkowie klubu byli już w Czechach i kilkakrotnie w Niemczech. Największym, jak dotąd, osiągnięciem klubu



Na trasie rajdu morze wciąż towarzyszyło cyklistom

nych. Niecodzienną atrakcją stanowią tajemnicze kamienne kręgi, zabytkowe wiatraki, kościółki i młyny.

Bornholm to także raj dla cyklistów, którzy mają do dyspozycji około 300 km ścieżek rowerowych przeznaczonych wyłącznie dla jednośladów. Do tego w każdej miejscowości sklepy z częściami rowerowymi (ceny zbliżone do krajowych) i punkty napraw.

– Było super pod każdym względem – wspomina Mirosław Araszkiewicz. – Dziennie pokonywaliśmy oko-

było zorganizowanie w 2003 r. rowerowej imprezy w ramach – wymyślonej przez Brytyjczyków – międzynarodowej kampanii „zielone drogi”. W zaprzyjaźnionym z Legnicą Wuppertalu spotkali się pasjonaci turystyki rowerowej z siedmiu krajów. Wspólnie pokonali liczącą tysiąc kilometrów „trasę pokoju” pomiędzy Wuppertalem a Berlinem. Rajd zakończył się złotem pod Bramą Brandenburską.

Maria Kuncaitis
Fot. Archiwum EkoRamy

Panorama z porzekadłem

Litery z kratek od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – znane porzekadło.

Nagrodzeni
Wśród autorów prawidłowych rozwiązań krzyżówki z nr. 08/05 wylosowaliśmy atrakcyjne nagrody rzeczowe, które otrzymują:

- * Mariusz Beller
z Głogowa
- * Anna Polańska
z Lubina
- * Maria Heil
z Polkowic

Szczęśliwcom gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Na rozwiązanie zadań z bieżącego numeru czekamy do 15 października. Nasz adres: Redakcja „Polskiej Miedzi”, ul. Odrodzenia 26, 59-300 Lubin.

KRONIKA SPORTOWA

Dwa razy tylko Chrobry

Z różnym skutkiem przystąpiły do nowego sezonu miedziane siódemki męskiej ekstraklasy szczypiorniaka. Najlepiej wypadł AMD Chrobry Głogów, który w dwóch pierwszych kolejkach odniósł dwa zwycięstwa. Najpierw na wyjeździe pokonał Śląsk Wrocław, potem u siebie nieznacznie wygrał (25:24) z MMTS Kwidzyn, co dało mu trzecie miejsce. Zagłębie po wygranej z beniaminkiem, Wisłą Puławą, na inaugurację zostało nawet liderem, potem jednak przegrało w Kielcach z Vive i spadło na czwartą pozycję. W trzeciej kolejce oba zespoły spotkają się w Lubinie i zapowiadają się niezwykle emocje. Najbardziej wystartowała legnicka Miedź. Nie spodziewanie przegrała u siebie pierwszy mecz z Olimpią Piekary Śl., następnie wysoko uległa mistrzom Polski w Płocku i po dwóch kolejkach jest na ostatnim miejscu w tabeli.

Pokonały mistrzynię

Na inaugurację sezonu szczypiornistki Zagłębia łatwo wygrały w Lubinie z Sośnicą Gliwice (36:24). W drugiej kolejce pojechały do Lublina na mecz z mistrzyniami Polski i postarały się o miłą niespodziankę. W niezwykle zaciekłym spotkaniu wygrały 28:26 i utrzymały się na pozycji wicelidera.

Brazylijczycy bez szczęścia

Nie mają powodów do zadowolenia piłkarze z Brazylii, którzy w tym sezonie znaleźli się w Lubinie. Najpierw w swoim debiucie ligowym Gilcimar za uderzenie zawodnika został ukarany przez sędziego czerwoną kartką, a następnie przez PZPN dyskwalifikacją na 4 mecze (wcześniej został przesunięty przez klub do drużyny rezerwowej). W pierwszym wygranym spotkaniu w tym sezonie (z Arką Gdynia, pod wodzą Franciszka Smudy) Carlom Serra doznał bardzo groźnej kontuzji. W 21. minucie obrońca Grzegorz Jakosz zaatakował go wślizgiem. Nie trafił w piłkę, tylko w nogę. W szpitalu okazało się, że złamał naszemu piłkarzowi dwie kości:

– Carloś ma złamaną z przemieszczeniem kość piszczelową i kość strzałkową – powiedział Zygmunt Stanowski, masażysta Zagłębia. – Uraz nastąpił nad kostką, ale na szczęście ścięgno Achillesa jest całe. Operacja zespolenia kości trwała półtorej godziny. Zawodnik ma teraz w nodze sześć śrub i leży w szpitalu. Na boisko wróci, w najlepszym przypadku, za osiem miesięcy.

Zbigniew Szarmach

Horoskop miesiąca

BARAN

Zbyt duży wysiłek fizyczny raczej nie jest wskazany. Zwiększonej ostrożności wymagają też wszelkie inwestycje i finansowe interesy. Do każdej sprawy podchodź rozważnie i ze spokojem, a na pewno osiągniesz zamierzony rezultat.

BYK

W pracy nie powinieneś mieć żadnych większych problemów. Gwiazdy ci sprzyjają. Twoje zainteresowania skoncentrowane będą na tematach dotyczących kultury i sztuki. Bądź kreatywny.

BLIŹNIĘTA

Twoja aktywność w pracy zostanie nagrodzona. To niekoniecznie spodoba się twoim współpracownikom. Nie słuchaj, co mówią za twoimi plecami. Po prostu rób swoje, a osiągniesz wszystko, co zaplanujesz.

RAK

Możesz teraz wiele zdziałać. Musisz się tylko sprężyć i dobrze rozłożyć siły. Być może uda ci się wywalczyć wyższe stanowisko lub zmienić pracę na lepiej płatną. Pamiętaj jednak, że nadmierna aktywność czasem może poważnie zaszkodzić.

LEW

Los wyjątkowo ci sprzyja. Możesz bez przeszkód rozwijać swoje talenty i możliwości zawodowe. Nie zrażaj się tylko brakiem natychmiastowych sukcesów. Zachowaj spokój i cierpliwość.

PANNA

Jeżeli uda ci się utrzymać nerwy na wodzy, to miesiąc będzie pomyślny. W pracy uporasz się z trudnymi zadaniami. Nie daj się jednak sprowokować do dyskusji czy wystąpienia w szerszym gronie. Każdą krytyczną uwagę przyjmij spokojnie.

WAGA

Twoja forma psychofizyczna nie jest najlepsza. Nie będziesz więc zbyt aktywny, jeśli idzie o zawodowe obowiązki. Ważnych decyzji nie podejmuj pochopnie. W miłości działał bardziej zdecydowanie, ale nie podnoś sobie zbyt wysoko poprzeczki.

SKORPION

Przez większą część października towarzyszyć ci będzie skłonność do nerwowości i rozkojarzenie. Panuj więc nad sobą, aby nie popełnić żadnej pomyłki. Sprzeczka z partnerem doprowadzić może do poważnych konsekwencji.

STRZELEC

Sprawy, którymi się teraz zajmujesz, wymagają dużej ostrożności. To może także dotyczyć wydatków. Zbyt energiczne działania nie mają dużych szans powodzenia. Zastanów się nad możliwością dokształcania. Skoncentruj się na pracy.

KOZIOROŻEC

Nie planuj na razie żadnych ważnych spraw. Twoje działania mogą być chaotyczne i nieprzemyślane. Unikaj wszystkiego, co wiąże się z ryzykiem. Sprawy osobiste doczekają się pomyślnego rozwiązania. Dobry okres na romanse.

WODNIK

Sprawy sercowe rozwijają się znakomicie. Raczej bez fajerwerków w pracy i w sprawach z nią związanych. Prowadzone przedsięwzięcia nie przyniosą niestety spodziewanych efektów.

RYBY

Możesz liczyć na pomyślne zmiany w życiu uczuciowym. Gwiazdy sprawią, że staniesz się wyjątkowo romantyczny i chętny do nawiązywania nowych znajomości. Wzrośnie jednocześnie twoja atrakcyjność. Baw się dobrze!

Wasz Wróż

Z różnymi nadziejami wybiegły na parkiety siódemki z zagłębia miedziowego. Zespół kobiecy Zagłębia Lubin marzy o tym, by wreszcie zdobyć upragniony medal, a w lidze mężczyzn lubiniańskie chcą powtórzyć ubiegłoroczny sukces. Z cichymi nadziejami na walkę o najwyższe cele przystępują do rozgrywek głogowianie. Dla legnickiej Miedzi priorytetem jest utrzymanie się w lidze.

Marzenia i nadzieje na parkietach

Piłkarki ręczne Zagłębia Lubin ostatni medal mistrzostw Polski (srebrny) zdobyły w sezonie 2001/2002, a ostatnie dwa sezony kończyły na czwartym miejscu. W tym roku marzą o medalu, tym bardziej że w obecnej drużynie jest kilka zawodniczek, które znają już smak medalu. Odeszła Marzena Kot i to

jest bez wątpienia największa strata, zwłaszcza że nie udało się pozyskać na jej miejsce Katarzyny Duran. Odeszła również Tetiana Szeftan, ale zastąpiła ją reprezentantka Polski Magdalena Młot. Doszły młode piłkarki Anna Wrocławska (na prawe rozegranie) i Danuta Skompska (do bramki).

Trenerka Bożena Karkut, pytana o ocenę sytuacji w ekstraklasie kobiet przed nowym sezonem, powiedziała:

– Cieszy mnie postęp naszych młodych zawodniczek, tym bardziej że po odejściu Kot i Szeftan będą więcej grały. Duży postęp zrobiła Ewelina Romańczukiewicz, dla Kai Daszewskiej to powinien



Bożena Karkut, trenerka szczypiornistek

być kolejny udany sezon, a na dobrą zmienniczkę wyrasta Aneta Krynicka. Postępy zrobiły również Karolina Semenik i Aleksandra Jacek. W znakomitej dyspozycji jest doświadczona Renata Jakubowska. Po urlopie macierzyńskim wznawia treningi Joanna Wodniak i w drugiej rundzie powinna wzmocnić zespół. Jesteśmy cały czas blisko czołówki. Czwarte miejsce w Polsce to sukces, ale jednocześnie to miejsce najbardziej niewdzięczne, bo najbliższe medalu. Ciągłe marzymy o tej blaszce. System play off wymusza walkę o jak najlepsze miejsce w rundzie zasadniczej, ale szczyt formy trzeba szykować na ostatnią fazę. Zawodniczki są pełne wiary i chęci, ale nie będzie łatwo. Tegoroczny sezon zapowiada się na trudniejszy od ubiegłorocznego. Bardzo się wzmocnił Lublin, mocny pozostał AZS Gdańsk. Zdecydowanie silniejsza jest Piotrcovia, dużo dobrych piłkarek znalazło się w Vive Kielce, nie można zapominać o drużynie z Elbląga. Niewiadomą jest beniaminek z Katowic, ale zespoły z Górnego Śląska zawsze są bardzo ambitne i groźne u siebie. Jedynie jeleniogórzanki nie będą tak mocne jak w zeszłym sezonie. W trakcie ligowych rozgrywek potrzebne jest szczęście i mam nadzieję, że nam będzie dopisywało, bo spotkania na pewno będą wyrównane, a o sukcesie mogą decydować sekundy.

W Zagłębiu doszło do zapowiadanej zmiany na stanowisku trenera, bo Zenon Łakomy nie zmienił zdania i, jak zapowiadał – odpoczywa od trenerki (objął w klubie funkcję szefa wyszkolenia młodzieży). Gdy nie udało się pozyskać Bogdana Fałęty, prezes klubu Grzegorz Kubacki zaproponował po-

sadę szkoleniowca Jerzemu Szafranowi. Wiedział, co robi, bo przecież Szafraniec to doświadczony szkoleniowiec (pod jego wodzą Zagłębie zdobyło Puchar Polski, co do tego sezonu było największym osiągnięciem w historii męskiego szczypiorniaka). Wprawdzie od pięciu lat pełni w klubie funkcję dyrektora, ale przez cały czas był blisko zespołu, a przez jeden sezon znalazł nawet czas, by zająć się trenowaniem Chrobrego Głogów, z którym awansował do ekstraklasy.

W Lubinie zachowano podstawowy skład z ubiegłorocznego sezonu, na dodatek z Miedzi Legnica pozyskano Piotra Obrusiewicza. Doszli także młodzi piłkarze: Adam Malcher (bramkarz), Krzysztof Zart, Paweł Pięta, Łukasz Czerwiński i Adam Babicz. Konsekwentnie więc trwa w Zagłębiu proces odmładzania drużyny. Ta mieszanka rutyny (Szymon Ligarzewski, Michał Kubisztal, Obrusiewicz, Łukasz Jasiński, Adam Steczek,

Paweł Orzłowski, Tomasz Kozłowski) i młodości (Bartłomiej Jaszka, Adrian Niedośpiał, Michał Stankiewicz, Bartłomiej Tomczak, Michał Świrkula) może być wybuchowa, ale zapewne sprawi także niejedną niemiłą niespodziankę. Oby tych ostatnich było jak najmniej.

Jerzy Szafraniec zapowiada walkę o medal, podkreśla jednak, że nie będzie łatwo:

– Mistrz Polski Wisła Puławy wprawdzie się nie wzmocnił, ale też nie osłabł, natomiast brązowy medalista, Vive Kielce, wydaje się bardzo mocny (w dodatku trenerem kielczan został Zbigniew Łuczyński) i na pewno w tych dwóch zespołach należy upatrywać głównego pretendenta do mistrzowskiej korony. Nasz srebrny medal zobowiązuje, a ponieważ skład uległ wzmocnieniu, będziemy chcieli utrzymać pozycję, ale tak naprawdę miejsce na pudle będzie spełnieniem marzeń. Nie będzie łatwo, bo choć Śląsk Wrocław nie będzie już tak mocny, to uważam, że do walki o najwyższe cele włączy się Chrobry Głogów. Jarosław Cieślowski już kolejny sezon ma do dyspozycji praktycznie tych samych zawodników i to powinno stanowić o sile głogowian, bo już w poprzednim sezonie pokazali, że są groźni dla każdego. Wzmocnił się MMTS Kwidzyn i on także powinien walczyć o miejsce w czołówce. Tradycyjnie na własnym parkiecie wiele krwi pretendantom do medali napsuje Olimpia Piekary Śl. Miedź Legnica po stracie Obrusiewicza jest trochę słabsza, ale jej szansę na uplasowanie się w pierwszej ósemce określam jako duże.

Zbigniew Szarmach

Franz w Lubinie

Dla 57-letniego Franciszka Smudy Zagłębie jest siódmym polskim klubem po Stali Mielec, Piotrcovii, Legii Warszawa, Widzewie Łódź, Wiśle Kraków i Odrze Wodzisław. Największe sukcesy odnosił w latach 90. z Widzewem Łódź, z którym dwukrotnie był mistrzem Polski (w tym jeden sezon bez porażki) i jako ostatni polski trener prowadził zespół w Lidze Mistrzów. W Widzewie jest do dziś uwielbiany przez kibiców, dlatego w tym roku nie chciał zostać trenerem ŁKS-u. Ponadto zdobył mistrzostwo z Wisłą, a w ubiegłym sezonie prowadził Odrę i uratował zespół przed spadkiem. W barażach o ekstraklasę pokonał... Widzew.



Franciszek Smuda, nowy trener piłkarzy

Smuda znany jest z tego, że nie zawsze potrafi utrzymać nerwy na wodzy. Karierę piłkarską w Stali Mielec zakończył po tym, jak przyłożył kierownikowi drużyny. Powód? Ten nazwał go „Hanysem”. Kiedy pracował w Turcji, na jednym z treningów złapał za gardło piłkarza, który nie wykonywał jego poleceń. Nazajutrz zawodnik przyszedł z menedżerem, który przystawił Smudzie pistolet do głowy i kazał wyjaśnić incydent. Trener wyjaśnił sytuację, menedżer wycelował z kolei w piłkarza. Od tego czasu zawodnik słuchał Smudy już bez zastrzeżeń.

– Cudotwórcą nie jestem, ale mam charakter bandziora i dlatego z lubińskim zespołem też sobie poradzę. Zdecydowałem się na Lubin, bo mają tutaj naprawdę ciekawą drużynę. Mam stworzyć nowy zespół, który przede wszystkim będzie tracił mniej bramek. To ma być nowa jakość, zespół walczący, taki z charakterem – przedstawiał swoją wizję popularny „Franz”, gdy został trenerem lubińskiej jendestaki.

W pierwszym spotkaniu pod wodzą nowego szkoleniowca Zagłębie odniosło w Gdyni pierwsze zwycięstwo (1:0 z Arką) i opuściło ostatnie miejsce w tabeli. W debiucie na lubińskim stadionie zremisowało 3:3 z Kolporterem Kielce, zdobywając wyrównującą bramkę w ostatniej minucie. Goli wprawdzie jeszcze za dużo straciliśmy, ale piłkarze pokazali charakter, bo przecież rywale dwukrotnie prowadzili.

Zbigniew Szarmach